Nr. 196. Piotrków — Tomaszów — Radomsko, sobota 12 sierpnia 1939 Cena 10 gr. Rok XXIII.

DZIENNIK NARODOWY

Za str. 1 — 4 odpowiada St. Grak Warszawa ul. Tamka 46.

* * *

ŻADEN RZETELNY OBSERWATOR życia politycznego Polski nie wątpił o głębokim patrjotyźmie wszystkich nurtów, które to życie formują. Wiadomo było, że jeśli wybije ważna dla państwa godzina, to wówczas wszystkie nurty w jednym popłyną kierunku; i że godzina taka będzie godziną nie rozbicia wewnętrznego, lecz spoistości wewnętrznej.

Na inny obrót wydarzeń mogą liczyć tylko tacy źli obserwatorzy i psycholodzy, jakimi są Niemcy. Dobrze się też stało, że jednego i tego samego dnia w dwóch organach, reprezentujących dwa nurty opozycyjnej myśli politycznej, a mianowicie w „Warszawskim Dzienniku Narodowym" i w „Robotniku", ukazały się owiane tym właśnie, patrjotycznym duchem, enuncjacje.

Podajemy je na innem miejscu. Ich sens jest prosty: bez złudzeń panowie. (k.)

* * *

OGŁOSZONO drugie z rzędu wyznania dyplomaty z czasów Wilhelma II, potępiające metodę szantażu, stosowaną w 1914 roku przez Niemcy i powtarzaną obecnie.

Niedawno cytowaliśmy na tem miejscu, co napisał w pamiętnikach były ambasador w Londynie książę von Lichnowsky.

Zaś były ambasador w Paryżu Wilhelm von Schön w pamiętnikach, które ogłoszono po jego śmierci (zmarł w 1933 r.) pisze, że kazano mu początkowo żądać od Francji ewakuacji Toul'u i Verdunu. Uważał to za szaleństwo. Później to polecenie wycofano i kazano mu „wypowiedzieć wojnę, powołując się na — pisze dosłownie — rzekome naloty lotników francuskich na Norymbergę".

Wspomina to wszystko dyplomata cesarski z goryczą. Najbardziej gnębi go to, że jego „imię może być związane z takiemi metodami".

Dyplomaci Trzeciej Rzeszy takich skrupułów nie mają! (r.)

Murzyński bęben

Sześć miesięcy! — 27 sierpnia — Siła zbrojna hitleryzmu — Przemówienia do robotników

W okresie letnim wyświetlano na ekranach teatrów świetlnych, zarówno w Polsce jak i zagranicą, doskonały film z ekspedycji naukowo - podróżniczej do mało znanych krajów Czarnego Lądu. Dwaj szlachetni poszukiwacze przygód udają się w gęstwiny afrykańskie, na pełne krokodyli rzeki tajemniczych krajów, gdzie zamieszkuje jedno z ostatnich plemion ludożerców, żyjące w nieustającej wojnie ze wszystkimi sąsiadami.

W ciągu godziny, kiedy na ekranie ukazują się sceny z tej egzotycznej podróży, towarzyszy im niemal **nieustannie głuchy, bądź zbliżający się, bądź oddalający się monotonny dźwięk bębnów murzyńskich, któremi ludożercy zwołują się na wyprawę.**

Film ten, a głównie towarzysząca mu ilustracja muzyczna, przypomina się obecnie w sposób nieprzeparty przy czytaniu prasy niemieckiej.

Monotonny, dziki hałas w pierwszej chwili wywołujący zdziwienie białych ludzi, później jednak nie przeszkadzający, nietylko w normalnej pracy, ale nawet w wypoczynku nocnym — oto najlepsze określenie nasilonej propagandy niemieckiej.

Kiedy weźmie się do ręki płachtę „Voelkischer Beobachter", lub jego mlecznych braci, posiadających dosłownie tę samą treść pod innemi tytułami, można mieć wrażenie, że słyszy się dźwięki bębna murzynów — ludożerców.

Na pierwszej stronie bęben huczy coś o „polskiej hecy przeciw Gdańskowi", na drugiej owiada o tem, że „Anglja chce przykuć Polskę łańcuchem do Moskwy", dalej znów mowa o „polskiej manji wielkości, prącej do wojny".

Potem pałki bębna wybijają na stronicy poświęconej sztuce, że kulturę muzyczną zawdzięcza Polska Niemcom, bo... Elsner był Niemcem.

Wreszcie w dziale gospodarczym **ze słynnego aforyzmu Marszałka Piłsudskiego o Polsce, jako obwarzanku, bęben wygrywa artykuł wstępny** p. t. „Der Brezeltstaat—Polen", t. j. Polska — państwo — obwarzanek!

Taki to bęben murzyński rozlega się w prasie i radjo niemieckiem od historycznych dni marca, a więc już blisko 6 miesięcy, z przerwami, czasem słabnąc na sile, czasem przybierając.

Skutek jest taki, jak z Europejczykami, którzy słuchali w Afryce muzyki ludożerców.

×

Jednym z bijących w ten bęben był w ubiegły czwartek gauleiter gdański Forster. Trzeba powiedzieć, że ersatz skóry bawolej, naciągnięty w Gdańsku po podróży do Berchtesgaden, nie nabrał żadnych nowych tonów. Wciąż to samo.

Ciekawe, że gdy jedna z agencyj zanotowała, że gauleiter wraz ze swym konkurentem prezydentem Greiserem, udadzą się znowu do Berchtesgaden, czynniki gdańskie natychmiast zdementowały, dodając, że **Forster istotnie uda się wkrótce do Niemiec, do miasteczka pod Norymbergą, gdzie mieszkają jego rodzice.**

×

Program muzyki murzyńskiej na płytach gramofonowych hitleryzmu jest obecnie w okresie kulminacji, która trwać może długo.

(Dokończenie na str. 2-ej).

Duet w Salzburgu

„Zwykłe" spotkanie

BERLIN. 11.8. W czwartek włoski minister spraw zagranicznych **hr. Ciano przybył w towarzystwie wyższych urzędników i dyplomatów włoskich pociągiem specjalnym do miejscowości Rosenhain w Tyrolu,** gdzie na dworcu powitany został przez ambasadora włoskiego w Berlinie Attolico.

RZYM. 11.8. Agencja Stefani podaje. że dzienniki podkreślają znaczenie spotkania min. Ciano z min. Ribbentropem, jako manifestację czujności osi w obecnej sytuacji międzynarodowej.

„Popolo di Roma" w odpowiedzi na alarmy, jakie miały się przejawić w prasie zagranicznej co do następstw spotkania, pisze, że **spotkanie to jest zwykłem nawiązaniem kontaktu w celu do konania ogólnego przeglądu sytuacji politycznej.** Włochy czekają ze spokojem na wyniki spotkania w Salzburgu.

SALZBURG, 11.8. **Dziś o godz. 12 min. 20 przybył pociągiem specjalnym do Salzburga hr. Ciano, powitany na dworcu przez min. von Ribbentropa.**

O godz. 13,30 min. von Ribbentrop wraz z małżonką podejmowali gościa włoskiego śniadaniem w swej posiadłości na zamku Fuschl.

Nowy „plan generalny"

Co wymyślił ambasador Dircksen

Nie przebrzmiały jeszcze echa osławionego pomysłu p. Wohltata z „kupieniem pokoju" za miljard funtów, a już **z ambasady niemieckiej w Londynie idą w świat nowe „generalne" plany.**

Według nich ambasador Rzeszy w Londynie Dircksen pracuje obecnie nad pozyskaniem **„pewnych kół"** w Anglji i Francji (jakich to kół, łatwo się domyśleć) dla koncepcji następującej:

1) Czechy i Morawy mają być przekształcone, na wzór angielski, w dominjum niemieckie, z rządem autonomicznym. Interwencja niemiecka ograniczyłaby się do „zagwarantowania" nietykalności granic tego dominjum,

2) Gdańsk pozostałby Wolnem Miastem, ale pod „protektoratem" Rzeszy, gwarantującej kompletną demilitaryzację portu,

3) Niemcy otrzymałyby kolonje w południowej Afryce, a Włochy przywileje w Dżibuti,

4) Tunis miałby otrzymać protektorat francusko - włoski z tem, że Libja zostałaby zdemilitaryzowana.

Za tę cenę, plus może jeszcze trochę gotóweczki, Niemcy miałyby być skłonne wspaniałomyślnie „jednorazową inicjatywą" Fuehrera przystąpić do jakiegoś paktu pacyfikującego stosunki w Europie, a może zgoła w świecie.

Ten właśnie pomnikowy plan pana Dircksena ma być teraz przedmiotem studjów Hitlera **i nad nim radzićby mieli Ribbentrop i Ciano w Salzburgu.**

Oczywiście, nie pierwszy to i nie ostatni „plan", wykuty w kuźni pomysłów ministra Goebbelsa. Im wyżej wznosić się będzie krzywa napięcia sytuacji politycznej, tem tych pomysłów będzie więcej i tem bardziej „wspaniałomyślnych".

Z depesz londyńskich wiemy, że rozmowa Dircksena z lordem Halifaxem nie była dla ambasadora Rzeszy pocieszająca. **(ab).**

WIELKA KABAŁA
Dwa asy i włoskie walety
(Patrz artykuł wstępny na str. 3-ej)

Generalny odwrót

z prowincji Hupeh

CZUNGKING. 11.8. Reuter dowiaduje się ze źródeł chińskich, **że wojska japońskie rozpoczęły generalny odwrót w kierunku południowo - zachodnim** północnej części prowincji Hupeh.

Stanęli w Moskwie

O g. 17-ej rozpoczęła się narada

MOSKWA. 11.8. **Francusko-brytyjska misja wojskowa przybyła w piątek przed południem do Moskwy.**

Marszałek Woroszyłow przyjął członków misji o godz. 15-ej.

O godz. 17-tej zaś odbyło się spotkanie premjera Mołotowa z gen. Doumenc i adm. Plunket.

O prawo azylu

Zatarg Ameryki Południowej z gen. Franco

QUITO, 11.8. Ministerstwo spraw zagranicznych, przychylając się do prośby rządu chilejskiego, poleciło przedstawicielowi Ekwadoru w Burgos, ażeby **wspólnie z przedstawicielem Chile przeprowadził u rządu hiszpańskiego interwencję, celem uzyskania zezwolenia na opuszczenie poselstwa chilejskiego w Madrycie** przez uciekinierów, którzy się w niem schronili.

Rząd chilejski zobowiązał się, że wszyscy uciekinierzy zostaną przewiezieni do Chili.

Przestrzeń bez ludzi

Zboczeńcy fałszują rzeczywistość

Zamknięta już ankieta nasza p. t. „Świat pustych kołysek", odezwała się szerokiem echem na całym świecie. Już po zamknięciu ankiety i rozdaniu nagród, otrzymaliśmy kilka listów, których treść (poza konkursem) podamy niebawem do wiadomości naszych Czytelników.

Narazie ogłaszamy w całości list przysłany z Gdyni przez d-ra Tadeusza Borkowskiego, zawierający świetną odpowiedź na nieuczciwe wyczyny dyrygowanych radjotów pana Goebbelsa.

Usiłowali oni w naszej ankiecie znaleźć materjał do agitacji. Odpowiedź d-ra Borkowskiego ujawnia fałsz tej machinacji.

Oto tekst listu:

Królewieckie Radjo w swej wczorajszej „polskiej" audycji powołało się na ankietę „Kurjera Polskiego", twierdząc, że niepokoimy się spadkiem przyrostu naszej ludności i wykazując, ile to dla przyrostu ludności dokonuje się w Rzeszy.

Warto w związku z tem rzucić okiem na parę danych statystycznych, które czerpię umyślnie ze źródeł niemieckich, a mianowicie, ze „Statistisches Jahrbuch für das Deutsche Reich 1937" oraz z „Wirtschaft und Statistik 1939".

Przeciętnie rocznie w latach 1851-60 zawierano w Rzeszy 284.562 małżeństw, a liczba urodzin wynosiła 1.285.782, zaś naturalny przyrost ludności — 9,0 pro mille. W jakie 80 lat później, bo w roku 1936 liczba zawartych małżeństw wzrosła więcej niż dwukrotnie, bo do 609.631, ale liczba urodzin zmniejszyła się, osiągając zaledwie 1.277.052!!! **Naturalny przyrost ludności w Niemczech spadł do 7,2 pro mille!** (Działo się to w trzy lata po wprowadzeniu zasiłków dla nowożeńców i specjalnych uprzywilejowań podatkowych dla dzietnych małżeństw).

W Polsce naturalny przyrost ludności w r. 1936 wynosił 12,0 pro mille!

Jak wiadomo, rządy hilterowskie przeznaczają wielkie sumy na pobudzenie przyrostu ludności. Poczynania państwa nie ograniczają się tu do pożyczek dla nowożeńców, ulg podatkowych dla rodziców itp., lecz obejmują także równouprawnienie dzieci nieślubnych i posuwają się ostatnio do przymusowych obozów letnich dojrzewającej młodzieży płci obojga, których atmosfera sprzyja rozrodczości!

Rzućmy jednak jeszcze jedno spojrzenie na zagadnienie przyrostu pokolenia ślubnych dzieci. Wiadomo, że 4 dzieci w rodzinie uważa się za tę minimalną normę, która daje przyrost naturalny ludności. Faktem jest, że **w r. 1933, a więc w roku, który nie znajdował się jeszcze pod wpływem reform hitlerowskich 1.883.000 matek miało 4 i 5 dzieci, ale w r. 1939 tylko 1.805.000. Ponad 4 dzieci miało 3.577.000 matek w r. 1933, a tylko 3.420.000 w r. 1939, a więc po 5 do 6 latach popierania licznych rodzin przez państwo!**

Nasuwa się pytanie, dlaczego tak nikłe wyniki dają te wszystkie wysiłki populacyjne w Rzeszy.

Zdaniem mojem wchodzą tu trzy czynniki w rachubę: 1) materjalistyczny stosunek do życia wraz z urbanizacją ludności, 2) rozwiązłość obyczajów, objawiająca się ostatnio w ogólnie przyjętej swobodzie obcowania płciowego młodzieży, 3) panoszenie się zboczeń płciowych, prześcigających w swej ohydzie i rozpowszechnieniu podobne objawy u innych narodów.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Benefis Ine Madero i Ryszarda Larskiego oraz zespołu muzycznego w restauracji „Kaczy Dołek" w niedzielę dn. 13 bm. od godz. 20oo wiecz.

Murzyński bęben

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Trzeba być na to przygotowanym i przyjmować to spokojnie. Program przewiduje na 27 b. m. wszystko to samo pod nazwą uroczystości tannenberskich na pamiątkę zwycięskiej bitwy Hindenburga przed 25-ciu laty. Pomnik tannenberski znajduje się w pobliżu miasteczka wschodnio-pruskiego Olsztynek (Hohenstein), który już dzisiaj przygotowuje się do bliskiego obchodu i przyjazdu kanclerza Hitlera.

Po ceremonji złożenia wieńca, odbędzie się **manifestacja 150.000 ludzi, w tej liczbie 10.000 uczestników bitwy pod Tannenbergiem.**

Tam zagrzmi znowu bęben murzyński na całego.

×

Rejestrujemy ten monotonny program niemiecki, **nie ignorujemy jednak siły zbrojnej hitleryzmu, która ma popierać dźwięki tam-tamu.** Znane są naogół jej rozmiary i możliwości, z któremi liczy się front pokoju w Europie. **Nie trzeba ich niedoceniać, ale nie trzeba przeceniać.**

W rzeczywistości stan liczebny armji niemieckiej wynosi około 800.000 ludzi.

Do tej liczby należy doliczyć 300 000 rezerwistów, powołanych pod broń w czerwcu i około 300.000 ludzi z marynarki wojennej i lotnictwa.

Ogółem stan liczebny armji niemieckiej wynosi zatem w chwili obecnej około 1.400.000 ludzi. W drugiej połowie sierpnia przewidziane jest powołanie 350.000 rezerwistów. Łącznie zatem w drugiej połowie miesiąca, o ile nie nastąpią nowe powołania, armja niemiecka liczyć będzie około 1.750.000 ludzi.

Osiąga tę liczbę armja niemiecka w drodze manewrów, w których czasie wlewa się do szeregów nowe siły ludzkie. **Odbywa się więc w ten sposób mobilizacja bez ogłaszania mobilizacji.**

Nie należy jednak dawać się uroczyć propagandzie o koncentracjach sił zbrojnych niemieckich, bo są to **nieustające translokacje, w czasie manewrów dywizyjnych**, które mają wprowadzać w błąd, „zastraszyć" sąsiadów.

×

Warto zwrócić uwagę, że na swoim froncie wewnętrznym **apelują hitlerowscy mężowie stanu coraz częściej do... robotników.** Przemawiał do nich generał Brauchitsch, po nim — feldmarszałek Goering. Obaj starali się przekonać robotników niemieckich, że wojna nie dotknie ich bezpośrednio. Ciekawy to objaw, jeżeli do pomruków bębna, który ma straszyć innych, towarzyszą dźwięki fletów, mających uspokoić swoich!

To nie jest Malta

Zwykły bluff

„Daily Express" drukuje korespondencję sir Anthony Jenkinsona, który, za zezwoleniem władz włoskich, zwiedził wyspę Pantellerię.

„Wyspa — pisze sir Jenkinson— posiada lotnisko i jest raczej bazą lotniczą, niż morską, gdyż niewielki port może pomieścić statki o małej wyporności.

Obecnie buduje się dla pogłębienia portu molo, ale będzie ono gotowe dopiero za rok. **Fortyfikacje na wyspie są poważne, nie mogą się jednak równać z fortyfikacjami Malty, Bizerty lub Gibraltaru".**

Jesteśmy choć milczymy

Głosy o Polakach w Niemczech

„Dziennik Berliński" donosi, że wbrew inaczej brzmiącym pogłoskom **kierownik Dzielnicy III Związku Polaków w Niemczech, Michał Wesołowski, znajduje się na wolności.**

×

Dn. 7 b. m. nad ranem w mieszkaniu prezesa Dzielnicy IV ks. Osińskiego wybito trzy szyby, a w mieszkaniu sekretarza konsulatu R. P. w Olsztynie, Władysława Pieniężnego dwie szyby.

Sprawcy nieznani. Jak zwykle.

×

Dn. 5 sierpnia 1934 r. odbył się w Warszawie nad brzegami Wisły uroczysty akt zaślubin Rodła — znaku Polaków w Niemczech — z falami Wisły.

W związku z tą rocznicą, „Gazeta Olsztyńska" pisze, że pod sztandarem Rodła lud polski rwał się do czynu.

„Pod znakiem Rodła stały wszystkie nasze czyny — kontynuuje cytowany dziennik — nasza szara praca codzienna, nasze obchody narodowe, nasze manifestacje i zjazdy"...

„Dziś niema obchodów, niema wielkich manifestacyj. Stowarzyszenia nasze nie obchodzą swych rocznic. Cisza wokoło nas. **Lud polski w Niemczech milczy. Lecz i w milczeniu jest siła".**

„Nie wołamy, nie lamentujemy, ale jesteśmy — choć milczymy".

Choć burza huczy wkoło nas, my nerwów nie tracimy. Wytrwałości naszej nic i nikt nie złamie".

Za takie stanowisko bohaterskiemu ludowi polskiemu w Niemczech należy się najwyższe uznanie i cześć.

„Zupełnie naturalne"

Powołanie roczników we Włoszech

RZYM. 11.8. Agencja Stefani donosi, że po zakończeniu się manewrów **postanowiono zwolnić rocznik 1901 i 1912, które były powołane na ćwiczenia.**

Pozatem **postanowiono powołać na ćwiczenia, trwające od 21 sierpnia do 31 października r. b. rocznik 1902 i 1910.** Na ten sam okres czasu **powołani będą do szeregów oficerowie i podoficerowie z sześciu roczników, a mianowicie z roku 1910, 1913, 1914, 1915, 1916 i 1912.**

W związku z temi zarządzeniami w rzymskich kołach wojskowych zaznaczają, iż zasadniczo zarządzenia te nie zmieniają sytuacji, gdyż przewidują powołanie dwóch roczników po zwolnieniu dwóch roczników, co jest rzeczą zupełnie naturalną, z uwagi na sytuację międzynarodową.

Zatarg rozrasta się

między Japonją i Europą Zachodnią

TOKJO, 11.8. Rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył na konferencji prasowej, że **Francja i Stany Zjednoczone mogłyby uważać, że posiadają specjalne swoje interesy w sprawach dotyczących waluty chińskiej i rezerw złota w Tientsinie.**

Dodał jednak, że jeżeli te państwa życzą sobie wziąć udział w regulowaniu tych zagadnień, powinny przedewszystkiem uznać nowy stan rzeczy w Chinach, tak jak uczyniła to W. Brytanja w protokule Arita-Craigie.

TOKJO, 11.8. Ambasador Francji w Tokjo Arsene Henri odwiedził wczoraj wiceministra spraw zagranicznych Sawadę i złożył **w imieniu rządu francuskiego protest przeciwko bombardowaniu konsulatu francuskiego** podczas nalotu lotnictwa japońskiego na Czung-King. Ambasador oświadczył, że Francja zastrzega sobie prawo do żądania odszkodowania za poniesione straty.

LONDYN, 11.8. Z Hongkongu donoszą, iż **Japończycy zamknęli ostatni port chiński, dostępny dotychczas dla statków cudzoziemskich. Jest to port Hsiukiu,** położony w odległości około 150 klm. na północ od Amoy.

W obecności angielskiego kontr torpedowca „Westcott" ostatni otwarty jeszcze kanał wjazdowy tego portu został zamknięty przez zapory min podwodnych.

Kontrtorpedowiec angielski przybył tam na wezwanie kapitana angielskiego statku towarowego, któremu Japończycy nie pozwolili wjechać do portu. Parowiec musiał powrócić do Hongkongu.

Premjer w Małopolsce

lustruje powiaty

Dn. 10 b. m. prezes Rady Ministrów i minister Spraw Wewnętrznych gen. Składkowski dokonał inspekcji administracyjnej powiatów południowych województwa lwowskiego i krakowskiego.

Po przybyciu do Przemyśla premjer objechał w towarzystwie wojewody lwowskiego Alfreda Bilyka powiaty przemyski, dobromilski, leski, sanocki i krośniański, a następnie udał się do województwa krakowskiego, gdzie w towarzystwie wojewody Józefa Tymińskiego zwiedził powiaty jasielski i gorlicki.

Premjer polecił przedstawić z obu województw wiele osób do odznaczenia Krzyżami Zasługi.

Dyplomaci w ruchu

nad Tamizą i Sekwaną

LONDYN. 11.8. Ambasadorowie Turcji i Jugosławji odwiedzili dziś rano Foreign Office.

PARYŻ. 11.8. Min. Bonnet przyjął dziś powracających na swe placówki ambasadora z Burgos marszałka Petain i ambasadora w Berlinie, Coulondre.

Nie zerwanie lecz przerwa

Japończycy denerwują się

TOKJO, 11.8. **Ambasada brytyjska stanowczo zaprzecza pogłoskom rozsiewanym przez dzienniki, jakoby przerwa w angielsko - japońskich rokowaniach spowodowana była celowo przez delegację brytyjską.**

Chwilowe zawieszenie rokowań — oświadczył przedstawiciel ambasady — jest spowodowane koniecznością przedyskutowania w Londynie wyników dotychczasowych negocjacji.

Pożyteczne

ćwiczenia w Anglji i Francji

LONDYN, 11.8. Ćwiczenia w obronie przeciwlotniczej biernej zakończyły się o godz. 4-ej rano.

Sir John Anderson minister odpowiedzialny za organizację obrony przeciwlotniczej, oświadczył, że **ćwiczenia te były niezmiernie pożyteczne** dla zdobycia doświadczenia w dziedzinie maskowania miasta.

PARYŻ, 11.8. **Francuska eskadra atlantycka odbyła w czwartek w południe ostre strzelanie morskie na wysokości Belle Isle,** na którem obecny był również minister marynarki Campinchi.

Obserwował on przebieg ćwiczeń artyleryjskich z pokładu pancernika „Dunkerque".

Przestrzeń bez ludzi

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Tych kilka liczb i uwag rzuciłem nie jako materjał dla tych, którzy zechcą się przeciwstawić słusznym żądaniom popierania licznych rodzin przez polską politykę państwową (subwencyjną czy podatkową, walką z nadmierną u nas śmiertelnością noworodków itd.), lecz jako odpowiedź propagandzie niemieckiej, która zachwala środki przedsięwzięte dla zwalczania wyraźnie zarysowującego się spadku naturalnego przyrostu ludności w Niemczech. Wszak wyniki tych wysiłków dowodzą, że źródło zła tkwi tu nie w zaniedbywaniu zagadnienia populacyjnego przez poprzednie rządy Rzeszy, lecz w spaczaniu duszy, upadku moralności, chorobliwych skłonnościach do zboczeń płciowych ludności niemieckiej.

W Polsce pewne niekorzystne objawy w naszym przyroście ludności mają jedną tylko przyczynę: **zdrowa dusza, zdrowe skłonności borykają się z trudnościami materjalnemi** — to wszystko!

Usunięcie tych przeszkód będzie też znacznie łatwiejsze, niż w Niemczech. Śmiało możemy twierdzić, że **u nas są to objawy chwilowe, przejściowe, konjunkturalne, że przyszłość jednak należy do nas dlatego, że Niemcy nigdy nie dogonią nas w rozrodczości i że kto wie, czy już za ćwierć wieku nie będzie można powiedzieć o Rzeszy: ein Raum ohne Volk** (przestrzeń bez ludzi), podczas, gdy my możemy stanąć wtedy przed zagadnieniem miejsca dla wszystkich Polaków pod słońcem!

Dr. Tadeusz Borkowski.

Co za dużo to...

dla Węgrów niezdrowo

BUDAPESZT. 11.8. We wrześniu, względnie październiku, projektowana była wizyta kanclerza Rzeszy w Budapeszcie. Obecnie, jak się dowiadujemy, termin wizyty uległ odroczeniu na czas nieokreślony.

Niezwykle charakterystyczne są powody tego odroczenia. Jak się okazuje, **kanclerz Rzeszy zażądał dla ochrony swej osoby 10.000 Gestapowców,** z których 1000 miało towarzyszyć bezpośrednio kanclerzowi, kilka tysięcy zaś strzec miało trasy przejazdu kanclerza na ziemi węgierskiej, gdy reszta miała pełnić służbę w samym Budapeszcie wspólnie z policją węgierską.

Dezyderaty te zakomunikowane miarodajnym czynnikom węgierskim przez Himmlera, wywołały w stolicy węgierskiej zdumienie.

W kołach węgierskich podkreślają, że regentowi Horthy w jego podróży do Niemiec towarzyszyło tylko dwóch urzędników służby bezpieczeństwa. Ponieważ **władze węgierskie nie mogły się zgodzić na wprowadzenie pod pozorem osłony osoby kanclerza Rzeszy całej dywizji na Węgry, wizyta Hitlera musiała ulec odroczeniu.**

BUDAPESZT. 11.8. W kilku dziennikach zagranicznych pojawiła się w ostatnich dniach wiadomość, jakoby podczas spotkania węgierskiego ministra spraw zagranicznych hr. Csaky z niemieckim ministrem spraw zagranicznych von Ribbentropem w Salzburgu, miała być omawiana **sprawa zawarcia niemiecko-węgierskiego sojuszu wojskowego.**

W związku z tem, w miarodajnych kołach węgierskich oświadczają, że wiadomość ta jest pozbawiona wszelkich podstaw.

Nowy rząd hiszpański

Usunięcie niewygodnych ministrów

Zapowiadana od dłuższego czasu rekonstrukcja rządu hiszpańskiego nastąpiła wreszcie w dniu wczorajszym.

Kierownictwo rządu zatrzymuje sam Caudillo, generał Francesco Franco Bahamonde, powierzając nadal tekę spraw wewnętrznych szefowi „Falangi" Serrano Sunerowi. Sprawy zagraniczne objął pułkownik sztabu generalnego Beigbeder, ostatnio sprawujący funkcję gubernatora Maroka hiszpańskiego.

Inne portfele rozdzielono jak następuje:

obrona narodowa — Jose Enrico Varela, głównodowodzący armji hiszpańskiej w Afryce, marynarka wojenna — wiceadmirał Salvado Moreno lotnictwo — Joan Yague — generał dywizji, sprawiedliwość — Esteban Bilbao, finanse — Jose Laraz Lopez, kierownik działu walutowego Banku Hiszpanji, gospodarka narodowa — Jose Alarcon de Lastra, gubernator cywilny Madrytu, rolnictwo i praca — Joaquin Benjunza Burin, szef komitetu dla odbudowy zniszczonych prowincyj, wychowanie narodowe — Jose Ibanez Martin, profesor uniwersytetu, roboty publiczne— Alfonso Pena Boeuf, dotychczasowy minister tej teki, minister sekretarz partji — gen. Monoz Grande, ministrowie bez teki — Rafaelo Sanche Mazas i Pedro del Castello.

Nowi ministrowie złożą przysięgę w sobotę wieczorem.

Powyższy skład nowego gabinetu hiszpańskiego potwierdza przypuszczenie, że kierownictwo spraw państwowych spoczywać będzie w rękach junty „Falangi" i że usunięci zostaną od wpływów generałowie, sprzeciwiający się linji politycznej min. Sunnera. Znamienne jest w tym względzie przedewszystkiem ustąpienie ministra spraw zagranicznych gen. Jordana, który wspólnie z gen. Queipo de Llano znajdować się miał w opozycji do obecnego kursu polityki hiszpańskiej.

Do rządu weszli natomiast prócz min. Sunnera dwaj pozostali członkowie zarządu „Falangi": gen. Monor i dr. Pedro del Castello.

Wielka kabała

Dwa asy i włoskie walety

Kiedy przeciętny człowiek myśli o rozmowach, jakie w Salzburgu mają prowadzić panowie Ribbentrop i Ciano, to początek tych rozmów rysuje mu się w krótkich słowach, jakiemi hr. Ciano powinien powitać gospodarza:

— Nigdy Ci nie zapomnę, żeś mnie wmieszał w taką kabałę.

Trudno bowiem nie uznać, że w wielkiej kabale, jaką kładzie Historja, coraz więcej pików i trefli — zwiastunów klęsk — otacza Niemcy, a coraz rzadsze są kiery — ten symbol uczuć serdecznych i coraz rzadsze kara — symbol materjalnych dostatków.

Wniknąwszy jednak nieco głębiej w ewolucję europejskich stosunków, trzeba będzie przyznać, że ostatnie czasy **przyniosły przecież pewne korzyści Włochom.**

Ich współpraca z Niemcami od pierwszej chwili miała wiele punktów słabych. **Na ich czele kroczyły trzy punkty:**

sprawa mniejszości niemieckiej, osiadłej od wieków na północnej granicy Włoch — w Tyrolu;

groźba hegemonji Niemiec na południowym wschodzie Europy — w krajach naddunajskich i bałkańskich, ocenianych przez Włochy, jako ich obszar życiowy; w sensie nietylko ekonomicznym, ale i militarnym: jeśli rzucić okiem na mapę, łatwo zdać sobie sprawę, że z bałkańskiego półwyspu wystarczy zrobić niewielki krok, aby się znaleźć w dowolnym punkcie Apeninów;

i jako punkt trzeci — niebezpieczeństwo, że współpraca z Niemcami wciągnąć może Włochy do wojny po ich stronie.

Otóż ostatnie czasy przyniosły nowe elementy we wszystkich tych dziedzinach.

Sprawa Tyrolu jest załatwiana w sposób pomyślny dla Włoch.

Niemcy, zwróciwszy swe zainteresowania ku północy, zostawiły Włochom większą swobodę działania na Bałkanach; owocem tego był **podbój Albanji.**

Nie twierdzimy wcale, aby bilans ostatnich miesięcy miał być dla Włoch dodatni. Jesteśmy raczej przeciwnego zdania. Chodzi nam jedynie o to, że w bilansie tym **poraz pierwszy od dawna pojawiły się pewne aktywa.**

Nic nie zdołałoby jednak uratować bilansu, gdyby doszło do wojny. W tej bowiem dziedzinie pozycja Włoch w ciągu ostatnich miesięcy nietylko nie uległa poprawie, ale pogorszyła się znacznie. Pomijając wewnętrzne — psychologiczne i materjalne trudności, pamiętać w szczególności należy, że **układ angielsko-turecki zaszachował militarnie Włochy na całej ich morskiej granicy.**

Wspomniane dwa plusy zawdzięczają Włochy w pewnym stopniu temu, że ekspansja Niemiec i ich zainteresowania skierowały się ostatniemi czasy ku północy. Możnaby też postawić tezę, że podtrzymywanie tegoż kierunku dogadza i nadal Włochom, **odwraca bowiem uwagę Berlina od tych obszarów, któreby niełatwo wytrzymały próbę przyjaźni.** Z tego też punktu widzenia pogłoski, jakie ukazały się w prasie światowej, że Niemcy myślą o skierowaniu ostrza osi ku południowi, mierząc w Jugosławję, trudnoby uznać za wyraz pragnień włoskich. Możnaby się w nich doszukać raczej przestrogi Berlina pod włoskim adresem.

W sumie, przemówienie hr. Ciano do von Ribbentropa możnaby sobie tak wyobrazić:

— Dziękujemy za Albanję i Tyrol; najlepsze nasze życzenia towarzyszą wam też na północnych wodach; **ani wam, ani sobie nie życzymy jednak, aby u kresu tej kabały miała się znaleźć karta wojenna.**

W symbolach kabały wyglądałoby to zaś w ten sposób: asowi trefl towarzyszy walet kierowy, a za asem pik walet pikowy, ten symbol zdradliwej przyjaźni się skrada.

Asem trefl jest wojna biała, asem pik — wojna prawdziwa, a waletami — Włochy.

(i)

Spokój wobec krzyku

Jednolity front pokoju

Prasa paryska stwierdza, iż ostatnich kilka dni przyniosły **nowe naprężenie w stosunkach polsko-niemieckich.** Gwałtowna i nieprzebierająca w określeniach kampanja antypolska daje prasie powód do dalszych komentarzy.

Donnadieu w „L'Epoque" nie wierzy, aby Forster zdobył się na ogłoszenie jakiegoś faktu dokonanego, gdyż kanclerz Hitler zdaje sobie sprawę, że **przyniosłoby to w odpowiedzi piorunującą reakcję Polski.** Wydaje się — ciągnie dalej publicysta, iż Trzecia Rzesza przedewszystkiem chce w dalszym ciągu podtrzymać napięcie w Europie, aby zmęczyć nerwowo przeciwnika.

Polacy jednak wykazali, że mają nerwy solidne.

W tym sensie wypowiada się Bailby, red. nacz. „Journal-Echo de Paris", reprezentujący często opinję francuskich sfer gospodarczych.

Korespondent agencji Havasa podaje opinję amerykańskich kół politycznych, które uważają, że **czwartkowe przemówienie Forstera nie przyniosło niczego nowego, coby pozwoliło stwierdzić, iż Rzesza wyrzeka się swych zamiarów aneksjonistycznych. Zmusi to Europę do zachowania nadal stanu pogotowia.**

„New York Times" w związku z zapowiedzianem spotkaniem ministra Ciano z min. Ribbentropem, pisze: „W miarę wzrastania napięcia w Europie, **staje się coraz bardziej jasnem, że Gdańsk jest tylko kamieniem próbnym i punktem najbardziej widocznym nacisku. Nacisk ten przejawia się również w reakcji, jaka daje się odczuć w południowych Niemczech.**

Sojusz na pięć lat

między Polską i Anglją

O ostatnich naradach ambasadora Raczyńskiego w Londynie z min. lordem Halifaxem prasa donosi, że ambasador Rzplitej przedstawił poglądy rządu polskiego na projekt sojuszu Polski z Anglją, przedstawiony przed kilku tygodniami przez rząd brytyjski.

Sojusz ten, który zastąpiłby deklarację o wzajemnej pomocy, miałby obowiązywać na okres lat pięciu.

Potwierdza się jednocześnie wiadomość, że w czasie wizyty ambasadora Dircksena w „Foreign Office" **min. Halifax z całą stanowczością przestrzegał Niemcy przed jakiemikolwiek próbami zamachu na Gdańsk.** Halifax oświadczył Dircksenowi, by nie łudził się, iż Anglja i państwa sojusznicze dopuszczą do włączenia Gdańska do Niemiec.

Zapisujcie się do LOPP

W świetle prasy

Oświadczenie socjalistów

Redaktor naczelny **„Robotnika"** M. Niedziałkowski w artykule p. t. „Odpowiedzialność", pisze:

„P. Goebbels zdaje się liczyć na załamanie wewnętrzne Polski w wypadku konfliktu zasadniczego. Nasz obóz należy do szeregu przeciwników obecnego systemu rządzenia w Polsce. Z tem większą pewnością siebie możemy stwierdzić, że w żadnym wypadku załamania wewnętrznego Polski nie będzie".

Oświadczenie Stronnictwa Narodowego

W artykule wstępnym **„Warszawskiego Dziennika Narodowego"** znajdujemy takie zdanie, mające niewątpliwie charakter oświadczenia Stronnictwa Narodowego:

„Cokolwiek się dzieje, lub cokolwiek dziać się jeszcze może na naszym wewnętrznym froncie w kraju — to niechaj Niemcy wiedzą, że zawsze nas znajdą przeciwko sobie, jeżeli będą zamierzali szkodzić interesom narodu i państwa polskiego. Jeżeli w Berlinie (a może i w Rzymie) istniały co do tego jakieś złudzenia, to ich bezzasadność odbije się szkodliwie na tych, którzy temi złudzeniami oszukują siebie i opinję światową".

Niespokojna kanikuła

Korespondent londyński **„Gazety Polskiej"** (J. B. Z.) pisze:

„Według horoskopów tutejszych, kanikuła parlamentarna nie zapowiada się spokojnie. Wymieniane są różne daty wysokich napięć. Stały się one zjawiskiem tak chronicznem, że nie wytrącają już nikogo z równowagi. Jeden z dzienników londyńskich przeprowadził ankietę wśród swych korespondentów w stolicach europejskich na temat: „Czy będzie wojna?". Większość odpowiedzi brzmiało przeczącо. Charakteryzuje to pogląd, jaki przeważa w opinji tutejszej, że wprawdzie repertuar niespodzianek ze strony Niemiec nie został jeszcze wyczerpany, ale jednak Niemcy nie zechcą zaryzykować samobójstwa".

Jawna i tajna dyplomacja

O dyplomacji jawnej i tajnej pisze krakowski **„Głos Narodu":**

„Jak mamy rzoumieć „jawność" dyplomacji? Oczywiście nie w ten sposób, by rozmowy polityków miały być publiczne. Technika rokowań dyplomatycznych nastręcza wiele subtelności, zawiera wiele półcieni i niedomówień, które nie mogą wyjść poza gabinety ministrów. Nie o to więc chodzi, by do wiadomości publicznej podawane były wszystkie szczegóły rokowań i układów. Chodzi o to, by decyzje nielicznej grupki ludzi, stojących u steru, nie stały w zasadniczej sprzeczności z wolą i pragnieniami narodów. Czy naród włoski pragnie sojuszu z Niemcami? Napewno nie! Czy naród niemiecki pragnie wojny? Napewno nie! Tu jest istota i zło największe tajności dyplomacji! Istnieje ona wtedy, gdy narodem kieruje klika, realizująca własne plany, a tumaniąca naród potokami niejasnej frazeologji".

Verta veritatis z Watykanu

Z Rzymu donosi **„Kurjer Warszawski":**

„Osservatore Romano" tłumaczy we wstępnym artykule coraz to liczniejszej rzeszy swych prenumeratorów i czytelników prawdę na temat stosunków polsko-niemieckich. Na wstępie organ Stolicy Apostolskiej zwrócił uwagę na dzisiejsze wieczorne manifestacje gdańskie przeciw prasie polskiej. Następnie „Osservatore Romano" streszcza w paru słowach buńczuczne oświadczenie marszałka Goeringa o nadzwyczajnej potędze Niemiec i w konkluzji do nich cytuje artykuł gen. Sikorskiego, ogłoszony w jednym dzienniku pomorskim. Wreszcie w zakończeniu do pierwszej części artykułu naczelny organ Watykanu pisze: „Temat niewzruszonego prestiżu powtarza się wciąż w prasie niemieckiej, która traktuje jako prowokacje każde poddanie w wątpliwość skuteczności niemieckich przygotowań wojennych oraz doskonałości ich armji, jednak ci sami nie liczą się z prestiżem innych mocarstw". Druga część artykułu ma przedstawiać we właściwem świetle zatarg polsko-gdański w sprawie celników. Objektywnie rozważając ostatnie wystąpienia Senatu gdańskiego, organ Stolicy Apostolskiej chciałby widzieć w nich dowód, że w Berlinie pragnie się, przynajmniej narazie, uniknąć wzrostu naprężenia sytuacji".

Tkanina niemiecka

„Robotnik" podaje dwie anegdoty aktualne:

„W kawiarniach berlińskich opowiadają sobie na ucho o nowym ukazie, dotyczącym sporządzania oszczędnościowych tkanin. Mają się one składać: 1) z pasma urojeń, 2) z przędzy kłamstw Goebbelsa, 3) ze szmat partyjnych, 4) z niespożytego włókna cierpliwości niemieckiej.

W Rzymie opowiadają sobie na ucho: „Wartoby oddać Etjopję i Albanję kochanym kuzynom germańskim pod warunkiem, że zgodzą się na ewakuację Italji".

Aforyzm na dobie

Aktualne wydarzenia przypominają o mądrości Rzymian, ujętej w aforyzmy. Jeden z nich powtarza **„Ilustrowany Kurjer Codzienny":**

„Tchórzliwy pies mocniej szczeka, niż gryzie (Canis timidus vehementius latrat quam mordet)".

Rozruchy w Hamburgu

Z Hamburga donosi **„Ilustrowany Kurjer Codzienny":**

„W czwartek doszło tu do krwawych rozruchów robotniczych. Są liczni ranni, w tem dwóch policjantów. Powodem zajść była demonstracja robotnicza przeciwko reżimowi. Demonstrantów usiłowała rozpędzić policja. Robotnicy hamburscy otrzymali ostatnio liczne ulotki z Anglji od swych angielskich towarzyszy. W ulotkach, pisanych po niemiecku, robotnicy angielscy informują robotników niemieckich o sytuacji i wzywają ich do przeciwstawienia się propagandzie, uprawianej przez Trzecią Rzeszę".

Jak reagował Gdańsk

Korespondent gdański **„Kurjera Warszawskiego"** donosi o tem, jak Gdańsk reagował na mowę Forstera:

„Na placach, jak naprzykład Węglowym i Drzewnym, gdzie były ustawione megafony, gromadziły się tylko niewielkie grupki osób. Pozatem przeważnie było pusto, jak naprzykład na Długim Rynku. Charakterystyczną cechą było to, iż spędzono pomimo późnej pory, dużą ilość młodzieży i dzieci w wieku szkolnym, którym kazano krzyczeć i „okazywać uczucia ludności". Również ciekawym szczegółem jest, że kiedy na Długim Rynku w niektórych momentach podczas wznoszenia okrzyku „fuj", słychać było oklaski, to ludność, która stała na ulicach przyległych do tego placu, nie reagowała na te okrzyki i nie powtarzała ich".

Kto ukrywa srebro?

Z Bielska donosi **„ABC":**

„Policja miejscowa aresztowała młodego Niemca, który grasując po Bielsku, Białej i okolicy nakłaniał ludność do przechowywania srebrnego bilonu i twierdził, że papierowe pieniądze wkrótce stracą wartość. W toku badań przytrzymany zeznał, że jest członkiem organizacji niemieckiej i akcję tę prowadzi na wyraźne polecenie swoich władz organizacyjnych. Dodać trzeba, że przy aresztowanym znaleziono większą ilość banknotów, które otrzymał od jednego z przemysłowców niemieckich z poleceniem zmienienia ich na srebrny bilon. Z dalszych zeznań agenta wynika, że na terenie państwa polskiego wielu jest tego rodzaju agentów, których zadaniem jest szerzenie paniki w nieuświadomionych kołach społeczeństwa polskiego zapomocą wpajania w ludność przekonania o zbliżającej się katastrofie finansowej w Polsce".

Książę Piemontu

„Kurjer Bałtycki" zwraca uwagę, że

„między Mussolinim a księciem Piemontu z dnia na dzień pogłębiają się różnice przekonań. Wiadomo, że w wielkich manewrach włoskich nie bioră udziału ani książę Piemontu — generalny inspektor piechoty, ani marszałkowie — Badoglio i Graziani. Wiadomo, że są oni przeciwni polityce antyfrancuskiej. Więcej. Podobno w czasie podpisywania traktatu włosko-niemieckiego marsz. Badoglio przez piętnaście dni był przetrzymany w areszcie domowym. A mimo to rząd włoski wydał oficjalny komunikat agencji prasowej, w którym pisze, żeby ludność nie przejmowała się założeniem manewrów, polegających na obronie przed ofenzywą francuską. Zdaniem agencji oficjalnej sytuacja polityczna nie uzasadnia możliwości wojny z Francją. A więc coś, jakby lekkie wycofywanie się z zasadniczej platformy politycznej — coś nakształt zwycięstwa orjentacji księcia Piemontu".

Metropolita Szeptycki przeciw hitlerowcom

Lwowski **„Goniec Poranny"** podał następującą notatkę:

„W zabudowaniach Świętojurskich we Lwowie odbyły się ostatnio rekolekcje, zamknięte dla proboszczów grecko-katolickich. Po zakończeniu rekolekcyj ksiądz metropolita Szeptycki zwrócił proboszczom uwagę na konieczność przeciwstawienia się propagandzie orjentacji prohitlerowskiej, szerzonej wśród społeczeństwa ukraińskiego przez agentów niemieckich. Ks. metropolita Szeptycki podkreślił, że propaganda ta jest wroga zarówno wobec chrześcijaństwa, jak i w stosunku do wspólnoty słowiańskiej. Zaznaczyć należy, że rozprzestrzenienie się tej propagandy wynikło w dużej mierze ze stanowiska grecko-katolickiego kleru, który tolerował milcząco tę agitację".

Prof. Endelman działa

Agencja Społeczno-Informacyjna donosi:

„Prof. Filip Endelman, założyciel grupy „Zaczynu" i teoretyk tak dziś modnego „planizmu", po wycofaniu się z „Zaczynu", przystąpił do nowego wydawnictwa pod nazwą: „Problemy i teorje". Wydawnictwo to wypuszczać będzie co miesiąc jedną książkę naukowo-teoretyczną. Na początek w dn. 1 września r. b. ukaże się książka prof. Endelmana p. t. „Preliminarja nowego Wersalu" o doktrynach zagranicznych państw europejskich".

Jeszcze o pożyczce angielskiej

Redaktor „Słowa" Cat (St. Mackiewicz) po raz drugi pyta, o co chodzi w rokowaniach o pożyczkę angielską:

„Kto zawinił — pisze — meskinerja Anglików, którzy mając mniej wyćwiczonego żołnierza od nas, nie dają nam tej stosunkowo do kosztów wojny drobnej sumy pieniędzy, o którą nam chodzi, czy też jakiś błąd z naszej strony, a jeśli błąd z naszej strony, to kto go się dopuścił, czy p. Koc, który negocjował, czy p. Kwiatkowski, który mu dawał instrukcje. Przecież z takiego zakończenia rokowań londyńskich, jakie nastąpiło, panuje na całym świecie zaniepokojenie i radość. Zaniepokojenie, niestety, po naszej stronie, radość po stronie naszych przeciwników".

Urządzenia przeciwpożarowe

Tygodnik **„Jerozolima Wyzwolona"** pisze:

„Zapalało się w różnych punktach Europy. I gasło, jeśli Niemcy wnioskowali, że urządzenia przeciwpożarowe są dostatecznie mocne. Zgasło narazie nad Morzem Śródziemnem, ale pali się jeszcze w Gdańsku. Tak też tli się na granicy rumuńskiej, której przyszła z pomocą groźna Turcja. Tak zapalają się i gasną inne jeszcze punkty. Ale cóż... Mr. Chamberlain — spędza urlop początkowo w Chequers, a następnie w Szkocji, gdzie będzie łowił ryby"...

Przemówienie Forstera

Hitlerowcy gdańscy pocieszają się

GDAŃSK, 10.8. Dziś wieczorem na Długim Rynku w Gdańsku wygłosił p. Forster mowę, **na wstępie której zwrócił się przeciwko stanowisku i rzekomym „groźbom" Polski**, szczególnie przeciwko prasie polskiej oraz stanowisku urzędowych kół. Zacytował szereg głosów prasy polskiej w sfałszowanej formie, w brzmieniu, podawanym przez prasę niemiecką, przytoczył następnie sfabrykowane przez propagandę niemiecką a znane już również z prasy niemieckiej, rzekome oświadczenia polskich mężów stanu, wreszcie przeszedł do omawiania prasy francuskiej, angielskiej i amerykańskiej.

Następnie **„dla wiadomości Polski" oświadczył, że groźby wojennej bynajmniej Gdańska nie przestraszają, bo nie jest on osamotniony.**

Stwierdził w końcu, że obecna sytuacja jest nie do utrzymania. Za tem przemawiać ma historja Gdańska, którą odpowiednio p. Forster przykroił do planów przebudowy wschodniej granicy Rzeszy od Bałtyku do Brenneru, któremu to zagadnieniu więcej czasu poświęcił, niż samemu Gdańskowi.

Dał w ten sposób jeden dowód więcej, **że nie chodzi o Gdańsk, lecz o przebudowę i zmianę granic w Europie pod dyktando niemieckie.**

Całość swych wywodów zamknął gauleiter w siedmiu punktach, które w streszczeniu brzmią następująco:

1) Gdańsk jest niemiecki, 2) Gdańszczanie nie boją się „gróźb" polskich. Kiedyś wypędzili już od siebie Stefana Batorego, 3) w Wersalu skrzywdzono Gdańsk, 4) Wolne Miasto cierpi obecnie gospodarczo i moralnie, 5) Żądanie „powrotu do Rzeszy", 6) czas „wyzwolenia" musi nastąpić, 7) Hitler spełni swą obietnicę, wobec czego nie należy tracić nadziei.

Przemówienie zostało zakończone słowami hołdu dla Kanclerza.

Człowiek o stalowych płucach

wziął ślub

CHICAGO, 10.8. Fred Snite, noszący przydomek „Stalowe Płuca", ożenił się z Teresą Larking. Snite liczy lat 29, żona jego 25.

Snite powrócił niedawno z Europy, gdzie udał się, celem wzięcia udziału w pielgrzymce do Lourdes.

65-lecie urodzin prezydenta Smetony

KOWNO, 10.8. **W dniu dzisiejszym prezydent Smetona obchodzi 65-lecie urodzin.**

W związku z tem „Lietuvos Aidas" zamieszcza liczne fotografje prezydenta Smetony oraz omawia szeroko jego zasługi dla Litwy.

Litwa — streszcza „Lietuvos Aidas" — zapatrywania prezydenta Smetony, ma wielką misję pokojową, chociaż jej położenie geopolityczne jest nadzwyczaj trudne. Dlatego też nikt nie pragnie tak pokoju, jak Litwini. Celem naszego państwa — podkreślił prez. Smetona w swojem piśmie — jest nie rabunek obcego i nie wojna, lecz spokojna praca kulturalna.

O czem będzie mowa w Salzburgu

Spotkanie Ribbentrop — Ciano

RZYM, 10.8. Min. Ciano opuścił Rzym dziś wieczorem o godzinie 19.15, udając się do Salzburga. **Według informacyj kół dobrze poinformowanych, przedmiotem rozmów będą 3 sprawy: 1) Gdańsk, 2) Stworzenie ściślejszej współpracy między Japonją, Włochami i Niemcami z możliwością zawarcia trójprzymierza wojennego, 3) Sytuacja na Bałkanach.**

RZYM, 10.8. Komentując spotkanie w Salzburgu ministra Ciano z Ribbentropem, Virginio Gayda zaznacza na łamach „Giornale d'Italia", że spotkanie to oddawna było przygotowane i odpowiada rozwojowi sojuszu włosko-niemieckiego. Spotkanie w Salzburgu ma więc na celu **ustalenie współpracy już dokonanej zarówno w dziedzinie wojskowej, jak politycznej funkcjonowania sojuszu,** jak i w dziedzinie ogólnej sytuacji europejskiej.

Sytuacja europejska, jak i pozaeuropejska, **nie mogą być uważane za zbyt pomyślne, stwarzają one całkiem niejasne horoskopy na przyszłość i nakazują konieczność obrony.** Jest tedy rzeczą naturalną, że obaj ministrowie spraw zagranicznych będą rozważać szczegółowo fakty i możliwości, dokonywując rozległego przeglądu widnokręgu.

Pogłoski o porozumieniu wojskowem

niemiecko-węgierskiem

Oficjalne zaprzeczenie

BUDAPESZT, 10.8. W związku z wiadomościami, które pojawiły się w prasie zagranicznej **na temat spotkania ministra Csaki z min. von Ribbentropem i o rzekomym zawarciu niemiecko-węgierskiego porozumienia wojskowego,** z węgierskiej strony oficjalnej oświadczają, że wiadomości te są tylko dowolnemi domysłami, nie odpowiadającemi prawdzie.

BUDAPESZT, 10.8. Prasa południowa donosi w formie pogłoski, iż **minister spraw zagranicznych Csaky złożył w Salzburgu ministrowi Ribbentropowi krótką wizytę o charakterze prywatnym.**

Katastrofa pociągu tranzytowego

TCZEW, 10.8. Dzisiaj ok. godz. 12-tej w południe wydarzył się na dworcu w Tczewie wypadek zderzenia pociągu tranzytowego z manewrującą na torach lokomotywą.

Wskutek zderzenia pociągu został wyrzucony z parowozu pomocnik maszynisty Tomasz Felsner, który odniósł b. ciężkie obrażenia i w stanie nieprzytomnym odwieziony został do szpitala. Innych ofiar w ludziach nie było, natomiast parowozy, szczególnie manewrująca lokomotywa doznały dość poważnych uszkodzeń.

Jugosławja

następna „ofiara" osi?

LONDYN, 10.8. „News Chronicle" donosi z Białogrodu, **iż panują tam obawy, iż następna akcja mocarstw osi skierowana będzie przeciwko Jugosławji.**

Według nadchodzących tu wiadomości odbywają się **wielkie koncentracje wojsk włoskich w Albanji oraz wojsk niemieckich na granicy słoweńskiej.** Armja jugosłowiańska pozostaje w stałym pogotowiu i odbędzie w bieżącym miesiącu wielkie manewry w okolicach, zagrożonych akcją Włoch i Niemiec.

W kołach politycznych utrzymują, **że mocarstwa osi zażądają wkrótce zapewnienia „przyjaznej neutralności" na wypadek wojny europejskiej oraz przyznania im prawa transportu wojska i materjałów wojennych przez jugosłowiańskie koleje i drogi.** Rząd jugosłowiański odrzuciłby stanowczo takie żądanie.

Książe Paweł podczas swej bytności w Londynie poinformował rząd angielski o niebezpiecznej sytuacji.

Cykl przemówień

Churchilla i Edena

LONDYN, 10.8. Posłowie Churchill i Eden rozpoczną z początkiem przyszłego miesiąca serję przemówień przez radjo, w których mówić mają o sytuacji międzynarodowej Przemówienia nadawane będą na rozgłośnie amerykańskie.

Rywalizacja międzypartyjna

wśród stronnictw ukraińskich

Znany działacz ukraiński dr. Kost Lewicki w artykule zamieszczonym w „Dile" omawia zagadnienie stosunków między stronnictwami ukraińskiemi.

Autor zarzuca partjom ukraińskim, że zaniedbują utrzymywania łączności ze swemi dołami partyjnemi i z szerokiemi kołami społeczeństwa. Autor spotyka się z objawami, że obywatele wręcz oświadczają, iż „sami wiedzą co mają robić", co jest dowodem słabości wpływów partyjno - politycznych. W „Dile" kiedyś wyrażono obawę, że „agenci sił obcych gotowi są pchnąć nasz naród do polityki katastrof, co wyrządzić nam może nieobliczalne straty narodowe".

Otóż dr. Lewicki nawiązując do powyższego twierdzenia, dowodzi, że w obecnym ciężkim momencie polityki międzynarodowej **nie wolno pozostawiać mas ludowych bez organizacji, bez rady i pomocy** również w sprawach politycznych, gdyż skutków takiego zastoju nie dałoby się przewidzieć.

W konkluzji dr. Lewicki **doradza, aby kontakt między organizacjami partyjnemi i narodem został nawiązany,** a będzie on najlepszym regulatorem wydarzeń politycznych i sporów międzypartyjnych.

Spotkanie królów

Rumunji i Bułgarji

RZYM, 10.8. „Popolo di Roma" donosi z Sofji, że według pogłosek, krążących w tamtejszych kołach miarodajnych, **nastąpić ma w najbliższych dniach w Warnie spotkanie między królem Karolem rumuńskim i królem Borysem bułgarskim.**

W areszcie szwajcarskim

Uchodźca i agent włoski

PARYŻ, 10.8. W środę przeszedł granicę szwajcarsko-włoską w Ponte Tresa uciekinier oraz ścigający go agent policji włoskiej. Obaj **zostali zatrzymani na terytorjum szwajcarskiem przez członków straży granicznej i osadzeni w areszcie** w Lugano, w oczekiwaniu na nadejście zarządzeń władz wojskowych.

Uciekinierem jest podobno Włoch, który jeszcze przed miesiącem mieszkał w Lugano, a ostatnio został aresztowany przez władze włoskie podobno za uprawianie przemytu.

Po zwolnieniu go z więzienia, otrzymał nakaz pozostawania do dyspozycji władz włoskich. Władze odebrały mu paszport. Policja szwajcarska w Tessinie nie udziela żadnych informacyj co do aresztowanych osób.

Tajemniczy napad

na polskiego strażnika granicznego

CHORZÓW, 10.8. W nocy ze środy na czwartek **polski strażnik** graniczny Ludwik Pieczychlebek, patrolujący odcinek graniczny pod Rudą Śląską, zauważył na terytorjum polskiem trzech osobników przekradających się z Niemiec do Polski.

W chwili, kiedy strażnik graniczny wezwał ich do zatrzymania się, został **z tyłu z nienacka napadnięty,** uderzony tępem narzędziem w głowę i powalony na ziemię. Kilku osobników rzuciło się **na strażnika, usiłując mu** wyrwać karabin.

Jeden z napastników przyłożył strażnikowi rewolwer do głowy, jednak strażnik zdołał napastnika schwycić za rękę i odwrócić ją tak, **że broń wypaliła w głowę napastnika, kładąc go trupem na miejscu.** Strażnicy polscy, którzy nadbiegli napadniętemu na pomoc na odgłos strzału, nie zdołali jednak już ująć sprawców napadu wobec ciemności.

Na miejscu napadu i w bezpośredniej bliskości znaleziono karabin strażnika polskiego, złamany podczas szamotania, **11 pistoletów wojskowych kalibru 9 mm. oraz kilkaset naboi.** Ilość znalezionej broni świadczy o większej liczbie napastników.

Strażnik Pieczychlebek został odwieziony do szpitala. Stan jego jest poważny, lecz życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Działacz hitlerowski szpiegiem

BRATYSŁAWA, 10.8. Powszechne poruszenie wywołała w Słowacji wiadomość, że **redaktor naczelny hitlerowskiego dziennika „Grenzbote" w Bratysławie, dr. Meisner,** bliski współpracownik i przyjaciel prezesa „Deutsche Partei" w Słowacji inż. Karmasina, **pracował od miesięcy na rzecz wywiadu obcego.**

Dr. Meisner przed niedawnym czasem **wyjechał do Anglji, skąd już nie powrócił.**

Prasa niemiecka stara się zatuszować sprawę, dowodząc, że pogłoski o działalności dr. Meisnera są nieprawdziwe, że pozostawał on w Anglji z powodu choroby. Jednak wskutek niedyskrecji niektórych funkcjonarjuszów Deutsche Partei zostało ujawnionych szereg szczegółów tej afery. Mówi się przytem, że **inż. Karmasin popadł w niełaskę.**

KURJER SPORTOWY

HOLENDERSKI ŻEGLARZ BEZKONKURENCYJNY W MISTRZ. EUROPY

W czwartek, dn. 10 b. m., o godz. 10-tej rano rozegrany został w Orłowie piąty z kolei wyścig żeglarski w ramach mistrzostw Europy. Wyścig odbył się przy dość słabym wietrze, przyczem w chwili startu były momenty zupełnej ciszy.

Wyścig wygrał żeglarz belgijski Fecheyer, któremu słaby wiatr odpowiadał szczególnie.

Na drugiem miejscu za Fecheyer uplasował się Holender Van Veen, wykazując raz jeszcze swą wysoką klasę. Niewątpliwie jest on najlepszym żeglarzem z pośród startujących w regatach orłowskich.

Polakowi Siemianowskiemu nie wiodło się w wyścigu czwartkowym tak samo, jak i w dniu poprzednim. Udało mu się jednak zwyciężyć Francuza Perrissol, którego minął po bardzo ciekawym pojedynku, tuż przed metą.

Punktacja 5-go wyścigu: 1) Belg Fecheyer przed Van Veenem (Holandja), 2) Heinrichem (Węgry) 3) Tamnikiem (Estonja).

Po pięciu biegach klasyfikacja ogólna regat o mistrzostwo Europy przedstawia się następująco:

1) Van Veen (Holandja) — 274,99 pkt., 2) Tamnik (Estonja) — 252,38, 3) Perrissol (Francja) — 229,15, 4) Tibor (Węgry) — 217,84, 5) Fecheyer (Belgja) — 136.27, 6) Siemianowski (Polska) — 116,87 pkt.

W piątek, dn. 11, o godz. 10-ej rano uczestnicy regat wystartują do szóstego, a zarazem ostatniego, wyścigu, który zdecyduje o zdobyciu tytułu mistrza Europy.

LOSOWANIE SPOTKAŃ MECZU POLSKA - CHINY

W czwartek, dn. 10 b. m., w domu klubowym K. W. K. S. Legja odbyło się losowanie spotkań do międzypaństwowego meczu tenisowego Polska-Chiny. Mecz ten rozegrany zostanie systemem Davis - Cupowym w dniach 11 — 13 b. m. na korcie centralnym Legji.

Do meczu tego drużyny wystąpią w składach:

Polska — Tłoczyński, Baworowski, Chiny — Kho-Sin-Kie, Choy.

Zgodnie z wynikami losowania, w piątek odbędą się dwa spotkania w grze pojedyńczej: Kho-Sin-Kie - Hebda i Choy - Tłoczyński.

W sobotę rozegrany zostanie mecz w grze podwójnej Kho-Sin-Kie - Choy przeciwko Tłoczyński - Hebda oraz trzysetowe spotkanie pokazowe Tarłowski - Spychała.

W niedzielę walczą Kho-Sin-Kie-Tłoczyński i Choy - Hebda.

Sędzią głównym meczu będzie dr. Ozga. Początek we wszystkie trzy dni o godzinie 14.30.

SKŁAD POLONJI NA SOBOTNI MECZ Z HUNGARJĄ

Do sobotniego meczu międzynarodowego z Hungarją stołeczna Polonja wystawi w składzie:

Strauch, Szczepaniak, Gierwatowski, Bzdak, Filipek, Wolańczyk, Kisieliński, Matusik, Odrowąż, Stańczuk, Jaźnicki.

Skład Polonji na mecz niedzielny ustalony zostanie po zawodach sobotnich z Hungarją. Zawody sobotnie poprowadzi p. Fass.

W niełasce

u hr. Ciano

LONDYN, 10.8. Prasa dzisiejsza donosi, że naczelny dowódca włoskich sił zbrojnych, **marsz. Badoglio popadł w niełaskę.** Z racji swego stanowiska marszałek Badoglio powinien był prowadzić ostatnio manewry w północnych Włoszech, któremi jednak dowodził gen. Pariani.

W czasie manewrów Mussolini przyjął generałów Pariani i del Bono, lecz nie przyjął marsz. Badoglio.

Przyczyną niełaski marsz. Badoglio jest jakoby opozycja jego w stosunku do polityki zagranicznej, prowadzonej przez min. Ciano.

Zamknięte i otwarte

oddziały „Proświty"

W trzech województwach Małopolski Wschodniej w ciągu 7 miesięcy 1939 r. władze zawiesiły działalność 2 oddziałów i 180 czytelń Proświty, rozwiązały 1 oddział i 40 czytelń, a następnie reaktywowały 2 oddziały i 67 czytelni.

Nieczynnych jest jeszcze **113 czytelni.**

„Strzeż się Anglików"

Niezwykła książka

(Korespondencja własna)

Londyn, w sierpniu.

„Dr. Goebbels jest wart dla Anglji dwa albo trzy razy tyle złota ile sam waży. Jestem przekonany, że żaden minister na świecie nie dorówna Goebbelsowi w propagandzie. Wszystkie fundusze, jakie można tylko znaleźć, powinny zostać oddane do dyspozycji tego pana. Każda jego mowa winna być szeroko rozpowszechniana w Anglji a każde jego słowo należy wieścić światu przez radjo"...

W ten sposób pewien konserwatywny członek Izby Gmin wyraził się o zasługach dra Goebbelsa jako angielskiego agenta propagandowego. Kto dopatruje się w tych słowach przesady powinien sięgnąć po wydaną ostatnio książkę **„Beware of the English!" — „Strzeż się Anglików!" Jest to zupełnie niezwykłe dzieło, książka bez precedensu.** Podaje ona w tłumaczeniu angielskiem serję przemówień i artykułów, jakie ukazały się w ostatnim roku na temat W. Brytanji na łamach prasy niemieckiej.

Magdalenia Samozwaniec określiła swego czasu brydż jako sztukę wymyślania. Zdaje się jednak, że termin ten trzeba będzie zaanektować na użytek propagandy niemieckiej. Książka „Beware of the English!" mogłaby z równem powodzeniem nosić tytuł: **Sztuka wymyślania czyli antypropaganda niemiecka.**

Szkoda uwagami i komentarzami psuć znakomity efekt, bezpośrednio wywierany przez propagandę niemiecką, dlatego sięgnijmy do źródła i przyjrzyjmy się kilku „kwiatkom" publicystyki i elokucji hitlerowskiej:

PALESTYNA JEST PIEKŁEM. WYKŁULI OCZY — POTEM ZABILI.

Pod powyższym tytułem „Westfälische Landeszeitung" i inne pisma z 23 grudnia 1938 r. przyniosły taką oto piękną wiadomość:

„W czasie ataku na arabską wieś Attil pięciu mieszkańców zostało specjalnie wybranych dla tortur. Najpierw bito ich po głowie, następnie wykłuto im oczy, a dopiero po tej męce zadano „coup de grace". Rabunek i łupiestwo są również na porządku dziennym wśród Anglików w Palestynie. Rewizje w najrozmaitszych okręgach zaznaczyły się kradzieżami i rabunkiem. W Hebronie przed spaleniem szeregu domów sklepy zostały dokładnie zrabowane, zaś w Attil Arabom odebrano pieniądze i kosztowności. Ulubionem narzędziem karcenia jest bat, który każdy niemal Anglik nosi ze sobą!"

A teraz trochę z innej beczki. Oto notatka, która ukazała się w „Angriff'ie" z 18 lutego b. r.:

BRZEMIENNE W WYPADKI ŚNIADANIE

„Scotland Yard bada gorączkowo sprawę pięciu zamachów bombowych w Londynie i Manchesterze. Wszystkie pięć bomb wybuchło równocześnie, co wskazuje na premedytowaną i starannie przygotowaną akcję. Skoro wypasiony Anglik słyszał tę nowinę przy śniadaniu, w przerażeniu zgubił swój befsztyk z widelca".

Dla kompletu zacytujmy tytuł artykułu, który ukazał się w „Illustrierte Nachtausgabe":

„W Anglji uważa się za shocknig" nietylko każdego cudzoziemca, ale każdego kto je z prawdziwym apetytem".

Zdaniem autora artykułu w Anglji można się spokojnie upić, ale nie wolno okazywać apetytu przy jedzeniu...

Pismo „Hackenkreutzbanner" z 28 marca r. b. poświęca dwom politykom angielskim notatki, które przytaczamy in extenso w obawie uronienia choćby części ich oryginalnego wdzięku:

„CHURCHILL Z PIĘTNEM KAINA

Prywatnem zamiłowaniem Churchilla jest podobno budownictwo. Nie mógł on wybrać mniej odpowiedniego zajęcia. Churchill nigdy jeszcze nic nie stworzył. Jest on jednym z arcy-niszczycieli Europy. Wyciśnięte jest już na nim piętno człowieka, który wywołał jedną wojnę a dziś znowu jest zajęty organizowaniem sprzysiężenia armat i wzywaniem do użycia przemocy. Nosi on piętno Kaina — znak mordercy pokoju między narodami. Churchill jest już skazany".

„BARDZIEJ DJABELSKI OD SAMEGO DJABŁA

Nie wahamy się głosić, że Duff Cooper jest najbardziej zdegenerowanym z pośród współczesnych agitatorów. Nigdy nie pozwolimy sobie na zapomnienie tego człowieka! Nie dlatego, że jest on naszym politycznym wrogiem — jednym z wielu — ale ponieważ jest on bezgranicznie podły, jest krwi chciwym podżegaczem wojennym, bardziej żydowskim od Żydów, bardziej djabelskim od samego djabła, ponieważ jest on wcielonem przekleństwem naszego wieku".

Trzeba przyznać, iż niemieckiej propagandzie nietylko nie brak pięknego stylu, ale nie może się ona również uskarżać na brak fantazji. Czytając omawianą książkę Anglik może się dowiedzieć, że jego naród zajmuje się w Peru kradzieżą owiec („National Zeitung" z 29 marca r. b.), że jego cechą jest brutalność połączona w pięknym coctailu z głupotą, hipokryzją i degeneracją...

Wszystko to razem wywiera jednak na Anglikach jedynie lekko humorystyczne wrażenie w porównaniu z wybuchem śmiechu jaki nieodmiennie towarzyszy lekturze następującego artykułu, zamieszczonego w berlińskiem „12 Uhr Blatt" z 1 maja r. b.:

„LUDOŻERCY NA FRONT

Angielskie wysiłki, zmierzające do nadania czaru brytyjskiej polityce, która oczywiście oparta jest na pokoju a nie na okrzyczanym imperjaliźmie, stają się coraz bardziej groteskowe. Nie mamy w tej chwili na myśli mowy tego pana Edena, który wczoraj robił co mógł aby bronić interesów angielskich fabrykantów broni, mówiąc o ulicznych metodach, przed któremi W. Brytanja musi się bronić.

Jedyny gatunek ludzi, mówiących o metodach ulicznych to ci, którzy sami pochodzą z rynsztoka (b. min. Eden pochodzi z starej angielskiej rodziny arystokratycznej, która od kilku pokoleń posiada tytuł baronetów — przyp. red.).

Doniesienia z Port Moresby, stolicy Nowej Gwinei informują, że mobilizuje się tam ludożerców, co stanowi część brytyjskich przygotowań obronnych. Widzieliśmy już oczywiście pod sztandarem angielskim wielu kolorowych żołnierzy, jednak nic lepiej nie demonstruje obecnej psychozy angielskiej, jak ta właśnie wiadomość.

Jedyną okolicznością łagodzącą jest fakt, iż sami Anglicy czują się bardzo nieswojo w związku z tą mobilizacją ludożerców. Robi się obecnie wysiłki, aby uspokoić przerażonych mieszkańców Londynu, zapewniając ich, że ludożercy zajęci będą wyłącznie przy budowie fortyfikacyj.

Do czego użyje się ich później, to jest już oczywiście inna sprawa — jak wiele innych rzeczy, które się dzieją w Imperjum Brytyjskiem Takie jest już życie. Jedna strona opiera się na swej własnej sile i sprawiedliwości swej sprawy, druga na ludożercach!"

×

Trzeba przyznać, iż mistrz Goebbels dokonał wielkiej rzeczy — uczynił propagandowe artykuły interesującą i lekką lekturą... Wypada się dziwić, iż angielskie ośrodki propagandowe nie zdecydowały się jeszcze na bezpłatne rozdawnictwo tej pięknej antologji publicystyki niemieckiej, która przemawia tak wyraziście do czytelnika.

Książka „Beware of the English" mogłaby zaapelować nawet do młodych umysłów i z powodzeniem zastąpić przestarzałe już „Baś nie z 1001 Nocy", „Podróże Gullivera" lub nawet „Przygody Robinsona Kruzoe". Zresztą przeskok nie byłby duży — tu i tam mowa o ludożercach...

Rad.

Szykany codzienne

Lot via Praga

Gdańsk, 11 sierpnia.

Dyrekcja stoczni gdańskiej zakomunikowała Polskiemu Związkowi Zawodowemu w Gdańsku, że na interwencję związku żądającą przyjęcia z powrotem do pracy zwolnionych 23 robotników Polaków, jest zmuszona od powiedzieć odmownie.

Wobec tego PZZ zaapelował do instytucyj polskich, które zatrudniły wszystkich zwolnionych przez stocznię.

×

Kolejarz Polak B. Saldat został napadnięty przez podchmielonego hitlerowca. Saldat zwymyślał napastnika.

Rezultat był taki, że **Saldata aresztowano, a obecnie skazano na trzy miesiące aresztu.**

×

Gauleiter **Forster,** w drodze z Berchtesgaden przyleciał samolotem do Pragi, gdzie odbył rozmowę **z Frankiem.**

Forster przywieźć miał Frankowi pismo kanclerza z wytycznemi co do dalszego postępowania z ludnością czeską na ziemiach czeskich i morawskich.

Historja... i owszem

ale bez spółki

Dziewięciodniowy pobyt w Litwie — pobyt, w którego czasie umożliwiono uczestnikom wycieczki zetknięcie się z różnymi przedstawicielami litewskiej inteligencji, dał nam okazję do obustronnego wygadania się. Pomijam już oficjalne, z konieczności nieco uroczyste, przemówienia, a mimo to nieraz nacechowane nutą prawdziwej szczerości i serdecznego ciepła. Pomijam piękne przemówienia pp. prezesa Giry, burmistrza Kowna Merkisa, prof. Górskiego (ponas pirmininkas profesoris Górski), czy głęboko wzruszające słowa prof. Borowego.

Niezależnie od tych oficjalnych wystąpień, **gadało się przecież stale, niemal bez przerwy — wszyscy ze wszystkimi — przy każdej sposobności: na statku, na kutrze rybackim, w autokarze, przy stole, na plaży w Połądze — wszędzie.** Widać było, że obie strony rzeczywiście chcą wzajemnie dowiedzieć się o sobie jaknajwięcej, poznać się jak najbliżej — może nawet i zrozumieć. Na mnie robiło to wrażenie jakiegoś **spotkania dawnych przyjaciół, którzy po długich latach rozłąki — teraz zszedłszy się nanowo, zasypują się pytaniami,** często nie czekając nawet na odpowiedź, chaotycznie przeskakują z tematu na temat, wciąż głodni prawdy o sobie.

I otóż pośród tych rozmów jeden motyw przewijał się stale **w wypowiedziach Litwinów, jedna nuta żalu dźwięczała wciąż** w ich słowach. Utyskiwali oni, że Polacy nie potrafią patrzeć na Litwę inaczej, jak tylko przez okulary swojej literatury pięknej, swojej poezji. Użalali się, że wpatrzeni w dawną Litwę— w Litwę Mickiewicza, Sienkiewicza, Orzeszkowej, czy Weyssenhoffa, **nie dostrzegamy Litwy nowej,** że tę nową Litwę przesłaniają nam obrazy — nieraz ich zdaniem zniekształcone, — jakie postawili nam przed oczyma nasi pisarze - artyści.

A więc, że na dźwięk słowa „Żmudź", widzimy zaraz owe „puszcz litewskich przepastne krainy"; że gdy słyszymy „żmudzki"— to myśliwy: niedźwiedź. A tymczasem? Tymczasem — jak mi opowiadano — **kiedy pewien litewski poeta zapragnął opisać puszczę** — opisać z natury — **zmuszony był zwrócić się do polskiego konsulatu o wizę wjazdową do... Białowieży.** Niema już bowiem żmudzkiej puszczy i żmudzkiego niedźwiedzia, ani jak ów niedźwiedź zaszytego w borach żmudzkiego chłopa. Chłop żmudzki garnie się dziś do światła, do cywilizacji, do światła nauki. Chłop żmudzki czyta gazety, posyła dzieci do gimnazjum, wznosi murowane zabudowania i marzy o elektrycznej instalacji.

Tak powiadali nam nasi litewscy koledzy i tak w pewnym stopniu jest. Warto wskazać dla przykładu, że na trzy osoby w Litwie przypada jeden egzemplarz czasopism, których ogólny nakład w republice przekracza znacznie miljon.

Albo znów powiadają nam: mówicie Lauda, Lauda... Ten i ów z was chciałby obejrzeć Laudę. No a **cóż Lauda? Przeżytek, historja, szlachetczyzna** — wogóle reminiscencja lektury Sienkiewicza... Jakąż Litwę chcecie zatem poznawać?

Nowa Litwa — to **Uniwersytet Witolda Wielkiego w Kaunas,** którego 90 proc. słuchaczów stanowią synowie chłopscy, to „Pienocentras" (spółdzielnie mleczarskie), potężny związek gospodarczy, ogarniający swojemi sieciami całą Litwę, to tyle i tyle szkół zawodowych...

Tam gdzie niegdyś był w Giełgudziszkach pałac magnacki — tam dziś witają was pieśnią ludową uczenice szkoły gospodarstwa, gdzie niegdyś w starych murach gospodarzyli mnisi — dziś jest dom turystyczny i tyle, tyle łóżek, gotowych na przyjęcie znużonych gości. (Nawiasem mówiąc, w katolickiej Litwie pozostało wiele jeszcze aktywnych klasztorów — Dominikanów, Franciszkanów etc. etc.).

Nie patrzcie więc, — powiadają nam — drodzy koledzy i mili przyjaciele, **na Litwę jak na zabytek muzealny,** jak na objekt historyczny otulony legendą poezji. Spójrzcie na nią, jak na nowoczesny organizm społeczno-państwowy i po powrocie do swojej pięknej ojczyzny nauczcie w ten sam sposób patrzeć na Litwę swoich rodaków...

Powtarzając te słowa naszych litewskich kolegów, z przyjemnością spełniam ich prośbę,

Ale... i oto właśnie druga strona litewskiego medalu. Gdziekolwiek wejdziesz, czy to do lokalu klubu obywatelskiego w Rosieniach, czy do sali jadalnej domu zdrojowego w Birsztonas, czy do klasy szkoły powszechnej — wszędzie sceny **mitologiczne, wizje z zamierzchłych dziejów dawnej Litwy,** obrazy łowów w dawnej prapuszczy, podobizny Witolda Wielkiego obok portretów prezydenta Smetony, wizerunki Gedymina, Kiejstuta...

W miejscowości Velinona wspinamy się na wzgórze, gdzie miał polec Gedymin i gdzie według legendy opodal został pochowany. Młody, sympatyczny księżyk — erudyta i poliglota — udziela nam wyjaśnień. Młody księżyk nie chce słyszeć o legendzie. On wie napewno, że to wszystko tu działo się.

Gotów jest nam wskazać, z której strony nacierali na wzgórze Krzyżacy, gdzie padł sam Gedymin. Powołuje się na opinję historyków. Przytacza świadectwa jednego z nich. Dziękujemy serdecznie miłemu „cicerone" za jego trud...

Księżyk jest oburzony. Jak to! nie chcemy wysłuchać, co w tej sprawie orzekło kilkudziesięciu jeszcze innych historyków...

Taka zasadnicza kwestja. I nie może pojąć, że nas czas nagli, że mamy jeszcze tyle do obejrzenia, że z tyloma sprawami chcemy się zapoznać, że — szczerze mówiąc — **sprawa Gedymina jest dla nas tylko drobniutkim fragmentem Litwy.**

W naszych oczach dzieje się dramat historyczny, dramat, który głęboko przeżywa młodziutki księżyk z Velinona nad Niemnem.

Litwa nie chce być bez historji, nie chce być nuworyszem wśród narodów europejskich, a zarazem nie ma wielkiej ochoty dzielić swej historji z kimkolwiek.

I dlatego nowa Litwa musi wyrastać na mitologicznych drożdżach. Ale to nie taka prosta droga od góry Gedymina do reformy rolnej i od Biruty do „Pienocentras".

S. R. D.

„Wyjeżdżam na urlop, H. p."

(Korespondencja własna)

Paryż, w sierpniu.

Wyjeżdżając na urlop, pewien dyplomata angielski do oficjalnej formułki pożegnalnej, stosowanej w Anglji w takich wypadkach, dodał nieznany, a zastanawiający zwrot: H. p. „Wyjeżdżam na urlop, H. p.".

Jakie znaczenie mieć mogą te dwie litery?

Zagadka została łatwo rozwiązana: H. p. — Hitler permitting, „jeśli Hitler pozwoli". Żart angielskiego polityka nadaje się do różnych interpretacyj, nie można jednak nie wyczuć w nim brzmienia najautentyczniejszej nuty brytyjskiego humoru i przysłowiowej flegmatyczności anglo-saskiej natury, która potrafi w trudnej chwili zakpić sobie z niebezpieczeństwa. Tak zrozumiana, dowcipna formułka „H. p.", może być poważną lekcją dla ludzi, podlegających dziś panice „białej wojny".

Wydarzenia ostatnich czasów i wyczyny propagandy Trzeciej Rzeszy przyczyniły się do rozpanoszenia się absurdalnej wiary, iż w Europie Hitler jest wszechwładny, że w jego dłoni znajdują się losy całego kontynentu.

Ostatnio prasa francuska i angielska przyniosła niepokojące wieści, jakoby „rząd Pragi dostał rozkaz ulepszenia, przed dniem 1 września, stanu dróg czeskich, posiadających wartość strategiczną". Otóż drogi i autostrady czeskie zawsze były i są nadal w świetnym stanie, a po okupacji, same wojska niemieckie mają polecenie kontrolowania ich przydatności. Chodzi tu więc o jedną z tych wiadomości, rozpowszechnianych przez emisarjuszy Trzeciej Rzeszy, pozorna tajemniczość których nadaje oblicza prawdy i wywiera większe wrażenie na opinji przeciętnego człowieka.

Pomimo niepokoju, cieszy się on w duchu, iż tak ważne nowiny przedostały się, wbrew cenzurze hitlerowskiej, do francuskiej wiadomości publicznej. Nie podejrzewa nawet w przybliżeniu, że z Berlina przyjeżdżają specjalni agenci, aby w tajemnicy rozpuszczać takie, niby tajne, historyjki.

Niedawno naprzykład przyjechał do Paryża Braun von Stumm, współpracownik Ribbentropa, nie posługując się paszportem dyplomatycznym, jakkolwiek miał do niego prawo, jako szef sekcji francuskiej biura prasowego Wilhelmstrasse.

Rzecz prosta: cel jego podróży? — „pewien interes prasowy", prawdopodobnie insynuowanie prasie francuskiej nowych plotek o zamiarach wojennych Trzeciej Rzeszy.

Po skandalach szpiegostwa i propagandy hitlerowskiej we Francji, owe kręte manewry stają się coraz trudniejsze do przeprowadzenia. Cała prasa ma się na baczności i niszczy siłą owo podstępne działanie, ujawniając jego ukryty mechanizm.

Legenda wszechmocy Hitlera, jak się okazuje, oparta jest na plotkach, należy ją zburzyć. Trzeba pokazać w obecnej chwili, że „Hitler permitting" lub „not permitting" — urlopy wszyscy spędzą spokojnie, jak ów dyplomata londyński, którego, mimo swej najlepszej chęci, Führer nie zdoła z pewnością oderwać od beztroskiej gry w golfa lub od amatorskiego łowienia ryb nad jakąś szkocką rzeką...

(FER)

Kobieta, która pragnęła odwetu

Co mówiła cesarzowa Eugenja w 1914 roku

Ćwierć wieku minęło od pamiętnego, brzemiennego w wydarzenia 1914 roku.

Tak dawno, a jednak **obraz ten nie stracił żywych barw, utrwalił się**, przetrwał w pamięci i wydaje się tak świeżym, jak gdyby widziany wczoraj.

Kiedy więc dzisiaj, w związku z 25-leciem wybuchu wojny światowej, prasa nawiązuje do tych potężnych dziejowych wydarzeń, przeprowadza analogje między chwilą obecną a rokiem 1914, kiedy przypomina pamiętne dnie sierpniowe — początek wielkiej wojny, która przyniosła klęskę butnemu cesarstwu Wilhelma II, opowiem o spotkaniu z kobietą marzącą o odwecie za rok 1870.

Była to wiosna 1914 roku.

Nie interesowałem się wtedy jeszcze naturalnie polityką i wydarzeniami o światowem znaczeniu. Byłem małym chłopcem. Rozumiałem jednak, mając to wpojone we krwi, i wiedziałem dobrze, że **Prusak to odwieczny wróg Polski.**

Jak każdy chłopak w tych czasach **marzyłem o wojsku... o wojsku polskiem,** byłem swego rodzaju „militarystą". To też z chciwością wsłuchiwałem się w rozmowy starszych, którzy chociaż nie przypuszczali, że tak prędko cała Europa zbroczy się krwią, często jednak mówili, a raczej przepowiadali bliskie potężne starcie. Istniało przecież „trójporozumienie" między Anglją, Francją i Rosją, istniał też sojusz niemiecko-austrjacko-włoski, istniały też wzrastające napięcia...

W tych **jednak** wiosennych dniach 1914 r. panował jeszcze pokój. We Francji na Riwierze, gdzie wtedy mieszkałem z matką w Mentonie, **militaryzm Francuzów objawiał się chyba w wesołych, żołnierskich śpiewach przeciągających przez ulicę z trójkolorowym sztandarem** poborowych, zwykłych poborowych z czasów pokoju. Weseli, uśmiechnięci Prowansalczycy nie przypuszczali napewno, że staną się już w jesieni bohaterami największej wojny w dziejach ludzkości.

Coprawda niechęć do nielicznych niemieckich turystów, zbyt oszczędnych i mało sympatycznych, widoczną była we Francji.

Francuzi nie mogli zapomnieć utraconej Alzacji, roku 1870.

Najbardziej jednak nie mogła zapomnieć klęski z 1870 roku **cicha mieszkanka pięknej rezydencji w Cap Martin,** położonem między Mentoną a Monte Carlo.

Było to w jasne, słoneczne popołudnie. Rozzłocone, szafirowe fale morza Śródziemnego, ukochanego morza Francuzów, rozbijały się białemi grzebieniami o skaliste wybrzeże.

Jak dziś pamiętam **majestatyczną postać 80-kilkuletniej cesarzowej Eugenji** i pełne szacunku dla niej zachowanie pozdrawiających ją francuskich robotników, pracujących przy naprawie drogi.

Spotkanie cesarzowej, idącej w towarzystwie sekretarza, na spacerze w Cap Martin wywarło na mnie ogromne wrażenie, które, żyjąc w pamięci, dziwnie zespoliło się ze wspomnieniami, odnoszącemi się do wybuchu wojny światowej.

Wspomnienie to stało mi się bardziej jeszcze drogie, kiedy zdałem sobie sprawę, że **cesarzową Eugenję łączyła z Polską wspólna walka polityczna z Niemcami.**

Jak krótkie jest stulecie, jeśli ja, przedstawiciel młodego pokolenia, widziałem żonę człowieka, który, mając 7 lat, przed bitwą pod Waterloo z płaczem błagał swego stryja, cesarza Napoleona, aby zabrał go na wojnę.

Dziwny był los tej pięknej arystokratki hiszpańskiej.

Eugenja de Montijo, hrabina de Teba, została 29 stycznia 1859 r. żoną Napoleona III, cesarzową Francji. Miała dnie radości i triumfu, ale następne lata przyniosły jej troski i smutek.

Nieszczęście przynieśli jej Prusacy.

Kiedy się mówi o Niemcach, to warto wspomnieć, że już Napoleon I-szy był ich gorącym przeciwnikiem. Nienawidził on Niemców bardziej niż Anglję, nienawidził i pogardzał Prusakami.

Profesor E. Tarle, znawca epoki napoleońskiej i życia Cesarza, cytuje w jednej ze swych ostatnich prac historycznych zdanie Napoleona o Prusach:

— Państwo, które oszukiwało wszystkich i które nie powinno egzystować... dla dobra świata.

Wrogość w stosunku do Niemiec została odziedziczona po Wielkim Cesarzu przez „bonapartystów", z połowy XIX wieku, oraz przez Napoleona III, zbrojnie protestującego przeciwko niemieckim wpływom i przeciw usadowieniu się w Hiszpanji pruskiej dynastji w osobie pretendenta do korony — Leopolda Hohenzollerna.

Sytuacja z tych czasów dziwnie przypomina obecną, dzięki zaangażowaniu się Niemiec w sprawy hiszpańskie...

Straszliwa **klęska pod Sedanem stała się grobem cesarstwa Bonapartych.**

Kiedy po śmierci Napoleona III, cesarzowa Eugenja, mieszkająca w Anglji, przekonana była, że bliska jest już chwila wskrzeszenia cesarstwa, syn jej — ks. Napoleon ginie podczas angielskiej wyprawy przeciwko zbuntowanym Zulusom.

— Na piersi zmarłego — pisze historyk ks. Napoleona, E. A. Reinhardt — znaleziono kulę z pod Saarbrücken, owiniętą w gazetę, która bezlitośnie wyszydzała ten bohaterski czyn.

Eugenja, mająca wtedy 52 lata, zrozumiała, że jest to koniec marzeń i pod wpływem straszliwego ciosu z większą jeszcze energją stanęła do politycznej walki przeciwko Niemcom.

Otrzymawszy zezwolenie na mieszkanie we Francji, grupuje w swoich salonach polityków i oddaje Francji ogromne usługi w okresie powstania przymierza między Francją, Rosją i Anglją.

Część roku spędzała cesarzowa Eugenja w Paryżu, mieszkając w hotelu Continental, a część w nabytej rezydencji w Cap Martin na Riwierze, w ciszy marząc o odwecie.

Czy myślała wtedy w to słoneczne popołudnie wiosną 1914 r., że dzień rewanżu jest tak bliski?

I wojna światowa wybuchła!

Kiedy nadeszła wiadomość o zbombardowaniu przez Niemców katedry w Reims, cesarzowa Eugenja, żywo interesująca się wiadomościami z frontu i modląca się o zwycięstwo, przyjęła ją z jaśniejącem od szczęścia obliczem i przeżegnawszy się powiedziała uroczystym głosem:

— Chwała Bogu! Teraz niema więcej wątpliwości co do rezultatu wojny... Francja jest uratowana... Takie ofiary nie bywają bez skutków.

Oto parę słów w rocznicę wybuchu Wielkiej Wojny, parę słów o kobiecie, która pragnęła odwetu i która dożyła odzyskania przez Francję Alzacji i Lotaryngji.

Umarła, mając lat 94...

J. P.

W okresie od 14.VIII. do 16.IX. nabyć można na raty od 3.25 miesięcznie w Salonie Elektrowni Miejskiej, Marszałkowska 150 (wejście ście od Kredytowej). 920

Manewry i „manewry"

Hiszpanja żąda... Portugalji, Gibraltaru, Tangeru

We Włoszech **ukończono wielkie manewry w dolinie Padu.** Oczywiście „czerwoni", nacierający z za Alp ponosili klęskę za klęską, „niebiescy" zwyciężali na całej linji, dając tem dowód niezbity, że armja włoska byłaby w razie wojny niepokonana. **Strzeżcie się, Francuzi!**

Manewry, narazie tylko lotnicze, odbyły się także w Niemczech, **na zachodniej i północnej granicy Rzeszy.** W ich założeniu lotnictwo nieprzyjacielskie z za morza, pogwałciwszy neutralność państwa sąsiadującego z Niemcami, zamierzało całym impetem uderzyć na „Herrenvolk". Oczywiście bez skutku.

„Lotnictwo Trzeciej Rzeszy — pisze **„Giornale d'Italia"** — pokazało, że jest w stanie odeprzeć każdy, wrogi napad, skierowany z za morza **na centra przemysłowe między Łabą i Renem"...** Okazuje się przytem, że tak ludzie, jak materjał wojenny — wszystko zdało tak świetny egzamin, że „Niemcy Adolfa Hitlera mogą być dumne z tego". **Dzięki genjuszowi taktycznemu, wspaniałym właściwościom lotników i dzielności artylerji, wróg został w straszliwy sposób zniszczony,** mimo, że jego atak przyszedł z terenu, uważanego za neutralny.

Also, Niemcom nic nie grozi. **Strzeżcie się Anglicy!**

Przytoczony głos włoski o manewrach niemieckich, to próbka **współpracy agend propagandy brunatnej z czarną.** W tym samym mniej więcej tonie, choć może ze znacznie mniejszym entuzjazmem, piszą urzędówki niemieckie o manewrach włoskich. Niech szary człowiek w czarnej koszuli wie, jak potężny jest jego brunatny przyjaciel, niech i obywatel ze swastyką pozna potęgę sojuszników z rózgą liktorską. Pocieszajmy się wzajemnie i podnośmy na duchu.

Dla zestawienia, warto przypomnieć, że pisząc o manewrach lotniczych nad Anglją, **prasa W. Brytanji nie rozpływa się w superlatywach a la „Giornale d'Italia".** Pisze **rzeczowo, o plusach i minusach.**

Naród wolny, chcący znać prawdę, nie musi robić **propagandy z tego, co powinno być nauką, doświadczeniem** — z manewrów.

We Włoszech i Niemczech — oczywiście inaczej.

×

Manewrom wojskowym towarzyszą, znacznie ciekawsze **manewry dyplomacji.** Ich terenem najbardziej ożywionym jest teraz **Hiszpanja.** Po klęsce włoskiej, uwidocznionej we frondzie generałów hiszpańskich, minister Alfieri dał rozkaz do nowego ataku. **Na Gibraltar...**

4 sierpnia minęło **235 lat od chwili, gdy klucz Morza Śródziemnego znalazł się w rękach angielskich.** Dało to prasie hiszpańskiej asumpt do smętnych rozważań na temat słupów Herkulesa. Gibraltar mógł być w posiadaniu angielskiem, gdy Hiszpanja była słaba, dziś, gdy Hiszpanja jest silna, cieśnina ta nie ma znaczenia militarnego. Hiszpanja może być spokojna, **przyjdzie moment, gdy Caudillo (Franco) rozwiąże także i ten problem. Gibraltar wróci na łono hiszpańskiej macierzy.**

W takim to, spokojnym tonie Hiszpanie marzą głośno o Gibraltarze, zaznaczając, że to coprawda sprawa czysto hiszpańska, która jednak mogłaby się stać europejską, jeśli wszystkie narody Europy, zainteresowane „wolnością Gibraltaru", zdecydowałyby się na pokojową interwencję...

No i narody „zainteresowane" odezwały się. Na łamach bolońskiego „Resto del Carlino" ukazał się grzmiący artykuł, żądający od Anglji **zwrotu zrabowanego Hiszpanji Gibraltaru.** Hasło „Precz z Gibraltaru" — pisze gazeta — znajduje we Włoszech, w Niemczech i zaprzyjaźnionych krajach osi żywe echo, gdyż jest to spontaniczny zew o sprawiedliwość.

Organ zaś Goeringa, „National Zeitung", cytując to wołanie swego sprawiedliwego towarzysza z Bolonji, stwierdza poprostu w tytule **„Gibraltar należy do Hiszpanji".** Należy i basta. Tylko wyciągnąć rękę i wziąć.

Ta nagła troskliwość osi o interesy hiszpańskie nie jest przypadkowa. Poparcie, udzielone tą drogą swemu „ambasadorowi" w Madrycie, ministrowi spraw wewnętrznych Sunerowi, ma go wzmocnić w toczącej się tam rozgrywce o wpływy. **W Hiszpanji panuje chaos.** Rzecznicy osiowej mocarstwowości chcą nietylko Gibraltaru, ale **i przyłączenia... Portugalji, i aneksji Tangeru.** Trwają targi o restaurację monarchji, ścierają się wpływy, trwa walka ze zwolennikami neutralności, generałami Queipo de Llano, Aranda, Moscardo i Yague.

Włochy więc kują żelazo, judzą, propagują, a Niemcy pomagają w tej zbożnej pracy, jak mogą. Trzeba przecież pomóc przyjaciołom. Hiszpanja ma pozatem wielką rolę do spełnienia. **Franco winien, według projektów włoskich, podjąć miecz, wytrącony z ręki... Mussoliniego. Miecz... Islamu.**

Afera albańska, ugoda francusko-turecka, kompromis angielski w Palestynie — wytrąciły „protektorowi" Islamu miecz z ręki, zanim go jeszcze zdołał podnieść. Generał Franco zatem, dziedzic tradycji arabskiej na Półwyspie Pirenejskim, opiekun Maurów, ma być tym, który zastąpi Mussoliniego, zdejmie z niego ciężar nie do udźwignięcia i podniesie sztandar Proroka. Prawdziwym reprezentantem interesów świata mahometańskiego jest tylko Hiszpanja, Franco. Oto hasło...

Cóż, kiedy zrujnowana wojną domową Hiszpanja nie rozwiązała jeszcze węzła gordyjskiego własnych, wewnętrznych sprzeczności, nie umie z nich wybrnąć. Przyjaciele więc osiowi spieszą z pomocą: zażądajcie Gibraltaru, Portugalji, Tangeru. Oto nowe hasło imperjalistyczne, które złączy naród wokół osoby waszego Caudillo.

Czy te „manewry" włosko-niemieckie udadzą się równie dobrze, jak manewry wojskowe w dolinie Padu i na Rugji, czy równie stanowczo i zdecydowanie dadzą dowód potęgi, nienaruszalności mocarstw osiowych — niedługo się przekonamy. Przecież już „Falanga" została zreorganizowana i Caudillo stanął na jej czele... Czekajmy.

Bon.

Kolorowi ludzie

wiozą szyny polskie do Persji

W porcie gdyńskim stoi obecnie kilka egzotycznych statków, które nie tylko poraz pierwszy zawitały do naszego portu, ale którym nieznane były dotąd wody Bałtyku.

Wśród tych „trampów", a więc statków, które nie pływają na stałej trasie, ale które po kolei, zależnie od wymagań właścicieli, kosztują wszystkich wód świata i teraz pierwszy raz żeglują po naszem morzu, **wyróżnia się wielki parowiec handlowy „Bangar Schaphour" który z Gdyni przez La Manche, Ocean, Morze Śródziemne, Suez, Morze Czerwone, cieśninę Bab el Mandeb, zatokę Perską zawiezie do jedynego morskiego portu Iranu, położonego nad głęboko wrzynającem się wgłąb lądu pasmem morza, ładunek polskich szyn kolejowych.**

Na rufie „Bangaru", przymocowanego przy Nabrzeżu Polskiem, powiewa bandera angielska. Statek właśnie poddaje się koniecznej toalecie, kilkanaście ciemnych drobnych postaci w fezach na głowie maluje jego burty i rufę.

Na widok apartu fotograficznego przerywają pracę i z uśmiechem pozwalają się fotografować, przyzwyczajeni widocznie do zainteresowania, jakie budzą w portach europejskich. Na pokładzie witają nas oficerowie statku, Anglicy, jedyni biali ludzie na tym okręcie, stanowiącym niejako część egzotycznego lądu.

To nie jest tylko przenośnia — **załoga statku, składająca się z czterdziestu kilku kolorowych ludzi, o których trudno powiedzieć, do jakiej narodowości należą,** zabrała z sobą na pokład oprócz skromnego marynarskiego dobytku, wszystkie przyzwyczajenia i tradycje, jakim ulegała w swoich rodzinnych stronach. Dowództwo statku musi respektować to mocne przyzwyczajenie swoich ludzi do zwyczajów, uświęconych tradycją, choć by z takiego respektu wynikały rozmaite kłopoty i niedogodności.

Naprzykład **statek ma dwie kuchnie, jedną dla mahometan, drugą dla katolików.** Mahometan jest na statku 40-tu, katolików kilkunastu.

Katolicy jedzą wszystko, mahometanie, jak wiadomo, ulegają rozmaitym kulinarnym ograniczeniom, a przedewszystkiem nie wolno im jeść wieprzowiny.

Zwiedzamy obie kuchnie i trzeba przyznać, że „katolicka" wygląda o wiele przyzwoiciej. Przyjmuje nas tam uśmiechnięty kucharz, który szerokim gestem, jako, że porozumieć się z nim nie możemy w żaden inny sposób, ukazuje nam swoje królestwo.

U mahometan witają nas wstydliwie i z zażenowaniem i widać, że nie bardzo zadowoleni są z naszej wizyty. Pachnie tam zresztą niezbyt mile, tak, że szybko wychodzimy na pokład, żeby z kolei złożyć wizytę kapitanowi statku, którego powiadomiono o naszem przybyciu.

P. Stewart, kapitan statku, przyjmuje nas w swojej kajucie w towarzystwie pierwszego oficera, p. Reed'sa. Jest bardzo rozmowny i widać, że chętnie zatrzymałby nas na długiej pogawędce.

Opowiada o historji statku, którym dowodzi od wielu lat i który miał honor gościć na swoim pokładzie szacha perskiego, podczas uroczystości otwarcia pierwszego i jedynego morskiego portu w Iranie, którego nazwą ochrzczono statek przez nas zwiedzany.

O tej uroczystości kapitan Stewart opowiada różne zabawne historyjski, jak to po odjeździe szacha ministrowie jego dworu zaczęli zaglądać do butelek angielskiej whisky, co jest im surowo przez przepisy religijne zabronione, i co z tego braku wstrzemięźliwości perskich ministrów wynikło.

Z dalszego opowiadania dowiedzieliśmy się, że **kapitan Stewart jest niejako współtwórcą „potęgi" morskiej Iranu, gdyż pod jego okiem dokonywała się budowa owego jedynego irańskiego portu,** on dowoził tam materjały budowlane, oraz białych inżynierów z różnych stron świata, on wreszcie brał udział w uroczystościach otwarcia portu w r. 1930 i od tego czasu wiernie żegluje między morską stolicą Iranu a najrozmaitszemi portami świata.

Żegnając się z oficerami angielskimi wymieniamy bilety wizytowe i obiecujemy sobie napisać do siebie. Oni proszą o egzemplarze pism polskich, my ze swojej strony prosimy o wiadomości z podróży i o niezapominanie o Gdyni.

C. K.

Zgon miljonera holenderskiego

Jak donoszą z Paryża, jeden z najbogatszych ludzi świata, miljoner holenderski Fritz Manheimer zmarł nagle wczoraj wieczorem w swej willi, w miejscowości Vaucresson pod Paryżem.

Manheimer, który odgrywał dużą rolę w zawartych w ciągu ostatnich lat tranzakcjach finansowych pomiędzy Francją a Holandją, ożenił się przed 2-ma miesiącami z młodą Brazylijką. Liczył on 49 lat.

Podróżuj samolotem

Pozycja nad ujściem Wisły
doniosła dla całej Europy

Ogół myślący w Europie zdaje sobie już należycie sprawę z roli i **znaczenia, jakie dla Polski posiada Gdańsk i ujście Wisły.**

Powszechnie jednak przesuwa się uwaga na rolę polityczną tego naszego drugiego portu bałtyckiego, natomiast momenty ściśle gospodarcze rzadko tylko ujmowane są w prasie zagranicznej w sposób szerszy. To też warto jest powołać się na fachowy i bezstronny głos francuski, który w sposób rzeczowy to zagadnienie oświetla.

W „Revue Nautique" poświęcił p. **Marc Benoist** następujące uwagi portowi Gdańskiemu i jego znaczeniu dla życia gospodarczego Polski: „Polski handel zagraniczny, który początkowo orjentował się w kierunku zachodnio - wschodnim, ku Niemcom i Rosji, zmienił od 10 lat ten kierunek. W roku 1924 wywoziła jeszcze Polska 43 proc. swych produktów do Niemiec, zaś import z Niemiec do Polski stanowił wówczas 34 procent ogólnego przywozu. Obecnie cyfry te wynoszą: 14 i 15 proc..

Od roku 1929 począwszy, wywóz polski do Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanji i państw skandynawskich wzrósł z 20 do 38 proc. całego polskiego eksportu, zaś import z tych krajów wzrósł z 25 do 31 proc.

Ta zmiana kierunku polskiego handlu zagranicznego musiała także wpłynąć na kształtowanie się handlu morskiego. Podczas gdy w roku 1924 tylko 7,4 proc. handlu polskiego odbywało się morzem, to obecnie drogą morską idzie 77,4 proc. polskiego handlu. **Morze odgrywa zatem obecnie rolę decydującą w polskiem życiu gospodarczem.** Obrót towarowy morzem odbywa się wyłącznie przez Gdynię i Gdańsk. W roku 1937 obrót portu gdańskiego wynosił 7,2 miljony ton, zaś Gdyni 9 miljonów ton."

Wynika z tych danych w sposób naoczny i przekonywujący, że zahamowanie polskiego handlu morskiego byłoby równoznaczne z ruiną polskiego systemu gospodarczego.

W ten właśnie sposób ocenia rolę utrzymania przez Polskę dostępu do morza i utrwalenia tam polskiej potęgi, organ emigracji austrjackiej w Paryżu „Die Oesterreichische Post". Znany pisarz gospodarczo - wojskowy, dr. Th. Possony, analizuje rzeczowo zagadnienie, o co właściwie chodzi w rozgrywce gdańskiej.

Wnioski jego pokrywają się całkowicie z wywodami polityków polskich. Uderzające jest podobieństwo argumentacji dra Possony z wywodami min. Strasburgera.

„Polska — pisze autor — ma tylko wówczas przyszłość przed sobą, jeżeli utrzyma dostęp do morza. Gdynia nie wystarcza sama dla obsłużenia całego polskiego handlu morskiego; wystarcza ona bowiem jedynie dla załatwienia połowy tego handlu. Zresztą, będzie polski handel morski w przyszłości wzrastał, w miarę jak Polska zgodnie z koniecznością życiową, będzie się dalej uprzemysłowiała. Następnie: Gdynia należy do t. zw. „korytarza". **Jeżeli Gdańsk miałby być odstąpiony Niemcom, to jasne jest, jaki byłby los Pomorza.**

Z chwilą, gdy Gdańsk staje się własnością Rzeszy, to Niemcy, o ile zechcą i potrafią podporządkować sobie wolę Polski, mogą odciąć blisko 90 proc. przywozu polskiego, a więc prawie całkowite zaopatrzenie Polski. Polska byłaby wówczas skazana na dowóz poprzez porty rumuńskie i państw bałtyckich, które — zwłaszcza bałtyckie, są również zagrożone przez Niemcy. Tak tedy, opanowawszy polskie drogi morskie, mogłyby Niemcy w każdej chwili zagrozić Polsce zamknięciem komunikacji ze wszystkiemi skutkami, jakieby stąd płynąć mogły..."

Autor, który jest doskonałym znawcą spraw wojskowych, rozwija następnie znaczenie militarne Polski w ewentualnej wojnie Niemiec na dwa fronty. Jeżeli Niemcy rozporządzają Gdańskiem, wówczas rola Pomorza staje się z punktu widzenia wojskowego nieistotna. Na wypadek przyłączenia Gdańska do Rzeszy, Polska jest zneutralizowana, albo wiem nie może się bronić przeciwko niebezpieczeństwu przecięcia jej dróg komunikacyjnych. Oznacza to niemożność bronienia się wogóle, zwłaszcza wówczas, kiedy Europa zachodnia jest w wojnie. **W Gdańsku — wywodzi autor — rozstrzygnie się zatem los Europy,** albowiem chodzi tu nietylko o los Polski. Chodzi nietylko o teren pochodu przeciw Sowietom, czy też o ewentualną neutralność Polski(!) na wypadek wojny Niemiec przeciw Zachodowi, lecz o to, **aby uderzyć moralnie w Zachód,** aby go osłabić wewnętrznie i oderwać mu sprzymierzeńca. **Gdańsk jest, być może, najważniejszym etapem dla przygotowania ostatecznego zwycięstwa rewolucji nihilistycznej.**

Autor ostrzega dalej Zachód przed metodą zaskakiwania, jaką Hitler sobie umiłował. Obawy co do bierności Europy na wypadek naruszenia praw Polski nad Bałtykiem są zrozumiałe, gdy się uwzględni, że autor ma za sobą doświadczenie jego ojczyzny, Austrji. Dla nas, którzy sami w pierwszej mierze będziemy decydowali o woli utrzymania nienaruszonej pozycji Polski nad Bałtykiem, **ważne jest stwierdzenie, że świat zdaje sobie w równym stopniu, co i my, sprawę z tego, czem dla Polski i Europy jest ta nasza pozycja nad ujściem Wisły.**

Emix.

Postępy w ruchu inwestycyjnym
na terenie C. O. P.

Jak wynika ze sprawozdania delegatury Związku Izb Przem.-Handlowych dla spraw Centralnego Okręgu Przemysłowego w Sandomierzu — ruch inwestycyjny na tym terenie uległ ostatnio pewnemu ożywieniu, przyczem, jeśli chodzi o rodzaj zgłoszeń, to zauważyć należy zjawisko polepszania się kwalifikacyj zgłaszających się kandydatów na osiedlenie tak pod względem finansowym, jak osobistym. Ruch osiedleńczo-inwestycyjny ilustruje naprzykład fakt, że w miesiącu czerwcu r. b., delegatura otrzymała 40 zgłoszeń osiedleńczych, przyczem inwestorowie reprezentowali łączny kapitał ponad 3,3 milj. złotych.

Nowe szanse dla eksportu drewna polskiego
do Anglji

Z Londynu donoszą, że rząd angielski podobno w najbliższych dniach przystąpi do większych zakupów drewna budulcowego, które ma być zmagazynowane na wypadek wojny. Jaka będzie wysokość tych zapasów, narazie niewiadomo, gdyż wiadomość ta mogłaby spowodować zwyżkę cen drewna, które na rynku tamtejszym są mocne. Mówią, iż wysokość tych zapasów ma dojść do 200.000 standartów. Faktem już jest, że rząd brytyjski rozesłał do importerów drewna zapytania, dotyczące dostawy różnych wymiarów materjałów tartych. Wiadomość ta zainteresuje naszych producentów i eksporterów drewna.

Ukażą się w handlu
kawior i wina rosyjskie

W związku z wznowieniem wymiany gospodarczej między Polską a ZSRR., będzie podjęty nanowo przywóz do Polski szeregu luksusowych artykułów. Dotyczy to w pierwszym rzędzie win kaukaskich i kawioru astrachańskiego, które to artykuły nie były do nas przywożone prawie od dwóch lat.

Nowe przepisy
o przymusie zakupu wełny krajowej

Jak nas informują, wejdą wkrótce w życie nowe przepisy w sprawie popierania zbytu wełny krajowej. Najważniejsza zmiana, jaką wprowadza nowy system popierania zbytu wełny, polega na tem, że zakłady przemysłu wełnianego będą musiały zakupić cały zapas wełny krajowej, zdatnej do przerobu przemysłowego. Fabrykom, które nie wykażą się zakupieniem, przypadającej na nie ilości wełny krajowej, będą dokonywane poważne potrącenia z kontyngentów wełny zagranicznej. Pozatem nowe przepisy przewidują centralizację sprzedaży zakupu wełny na t. zw. aukcjach, czyli jarmarkach w trzech miastach, a m. Poznaniu, Białymstoku i Łodzi.

Liberalizacja
rejestrowego zastawu rolniczego

W ostatnim numerze Dziennika Ustaw Nr. 72 ukazał się dekret Prezydenta R. P., nowelizujący dotychczasowe rozporządzenie o rejestrowym zastawie rolniczym.

Dekret ten wprowadza następujące zasadnicze zmiany przepisów o rejestrowym zastawie rolniczym; zastaw rejestrowy może być ustanawiany nietylko przez gospodarstwa rolne, jak dotychczas, lecz również przez przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, mające za przedmiot handel produktami rolnemi lub ich przeróbkę; w związku z tem zastaw może być przechowywany również u osób trzecich, a więc poza gospodarstwem rolnem. Przedmiot zastawu może być też przeniesiony za zgodą zastawnika na inne miejsce, aniżeli oznaczone w umowie.

Powyższe zmiany przepisów o rejestrowym zastawie rolniczym mają na celu rozszerzenie możliwości przechowywania zboża, jak np. wykorzystanie magazynów prywatnych, dzięki czemu w dużym stopniu złagodzony zostanie brak dostatecznej w tej chwili ilości elewatorów i śpichrzów.

Uprzemysłowienie Polski
postępuje szybko naprzód

Wskaźnik produkcji przemysłowej w Polsce w ostatnich kilku latach podniósł się nader wybitnie i osiągnął w czerwcu b. r. 129,8 wobec 94 w r. 1936. O wiele jednak wyraźniej od wskaźnika przemówią do nas w r. b. III Targi Techniczne w ramach XIX Międzynarodowych Targów Wschodnich, które wykażą, że polscy fachowcy nie marnowali czasu i że pracowali nad udoskonaleniem polskich maszyn, obrabiarek, konstrukcyj stalowych, żelaznych itd. Tegoroczne Targi Wschodnie udowodnią też, że życie gospodarcze Polski płynie normalnym torem, pomimo międzynarodowej sytuacji politycznej. Przegląd bowiem naszego przemysłu na Targach od 2 do 12 września b. r. zapowiada się niespodziewanie okazale.

W Kopenhadze
polsko-duńskie rokowania

W końcu sierpnia rozpoczną się w Kopenhadze polsko-duńskie rokowania o wznowienie traktatu handlowego.

Zbóż chlebowych
starczy Niemcom na 3 miesiące

Niemiecki urząd aprowizacji kraju ogłosił ostatnio, że rezerwy ziarna na chleb wynoszą 4,5 milj. ton, czyli o 2,5 milj. ton więcej, niż w ub. r. Pisma gospodarcze, inspirowane przez ministerstwo propagandy ogłaszają na ten temat szerokie artykuły, chwaląc się przed całym światem, że dzięki umiejętnej gospodarce władz hitlerowskich, ludność niemiecka nie potrzebuje obawiać się głodu, gdyż zapasy zbożowe starczą na przeszło 3 miesiące. A no, zobaczymy?

Zabraknie Niemcom
rudy szwedzkiej

Czołowe pismo gospodarcze Finlandji, analizując możliwości eksportu szwedzkiej rudy do Niemiec i W. Brytanji na wypadek konfliktu na Morzu Bałtyckiem, przychodzi do wniosku, że **eksport do Anglji będzie mógł się odbywać prawie bez przeszkód, że natomiast wywóz do Niemiec będzie poważnie utrudniony.**

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była niejednolita, przy obrotach średnich. Notowano: Amsterdam 284.75, Bruksela 90,45, Gdańsk 100, Helsingfors 10,99, Kopenhaga 111,30, Londyn 24,90, Nowy Jork-kabel 5.32,13, Paryż 14,12, Sztokholm 128,35, Zurych 120,25. Bank Polski płacił za dolary amerykańskie 5.30,50, kanadyjskie 5.29,50, floreny holenderskie 283,75, franki francuskie 14,06, szwajcarskie 119,75, funty angielskie 24,81, belgi belgijskie 90.20, guldeny gdańskie 99,75, korony duńskie 110,90, norweskie 124.65, szwedzkie 127,85, liry włoskie 18.50, marki fińskie 10,75, niemieckie srebrne 85,50.

PAPIERY PROCENTOWE

Na rynku papierów procentowych tendencja była nieco mocniejsza, przy większych obrotach 4 i pół proc. wewnętrzną. Notowano: 3 proc. inwestycyjna I em. 71, II em. 70, 4 proc. dol. 38,75, 4 i pół proc. wewnętrzna 60,50, 4 proc. konsolidacyjna 61,25, 5 proc. kolejowa 61, drobne odcinki 59, 5 proc. konwersyjna 64.50, 5 i pół proc. Przemysłu Polskiego, em. B. F. 81, 4 i pół proc. ziemskie 53.50 — 53.13 — 53.50, 5 proc. Warszawy z r. 1933 61.75 — 61 — 61.50, odcinki po 1.000 zł. 62 — 62.50 — 62, 5 proc. Łodzi z roku 1933 — 57.75.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była utrzymana, przy większych obrotach akcjami Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 102, Lilpopy 79, Ostrowiec 78.50, Starachowice 44.50, Żyrardów 45, Haberbusch 57.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Inwestycyjna I em. 71.
Inwestycyjna II em. 70.
Konwersyjna 64.50.
Konsolidacyjna 60.50.
Dolarówka 38.75.
Wewnętrzna 60.50.

Prasa o gospodarstwie

WIĘCEJ OSZCZĘDZAĆ — MNIEJ PRZEJADAĆ?

„Czas" wypowiada pogląd, że poziom spożycia w Polsce powinien podnosić się najwolniej, a nadwyżki siły nabywczej powinny być obracane na kapitalizację rzeczową — na rozszerzenie zdolności wytwórczych gospodarstwa.

Jak czytamy:

„W chwili obecnej jesteśmy w sytuacji, w której pogarsza się nieustannie płynność bilansów przedsiębiorstw produkcyjnych, przy jednocześnie polepszającej się płynności portfeli szerokich mas konsumentów. Pogarszająca się płynność przedsiębiorstw produkcyjnych — to hamulec inwestycyj. Poprawiająca się płynność mas konsumentów — to bodziec konsumcji. Trwanie tego stanu rzeczy dzisiaj może doprowadzić do dysproporcyj niebezpiecznych dla poziomu cen z jednej strony, z drugiej zaś odbierze gospodarstwu możność zwiększenia potencjału wytwórczego przemysłu, możność wobec wzrostu dochodu społecznego właśnie daną.

Praktyczne wskazanie pozostaje oczywiste: należy uczynić wszystko, by rozszerzona siła nabywcza była w silniejszem, niż obecnie, tempie kapitalizowana, w słabszem niż obecnie przejadana. Należy uczynić wszystko, by ta rozszerzona siła nabywcza wracała do warsztatów wytwórczych w formie kapitału na inwestycje, zamiast, by wracała do tych warsztatów, jako środek obrotowy na rozszerzenie produkcji czysto konsumcyjnej'.

„Czas" proponuje takie środki w tym zakresie:

„Pożyczki wewnętrzne, niedopuszczenie do wzrostu stawek płac, propaganda za intensyfikacją wkładów, może nawet wypłaty bonami inwestycyjnemi, jeżeli inne środki zawiodą. Z drugiej strony skierowanie kapitalizowanych przez warstwy ciułaczy środków, co szybciej na zasilenie ruchu inwestycyjnego".

KONSOLIDACJA GOSPODARCZA

Za pozytywne konsekwencje „wojny nerwów" uważa **„Gazeta Handlowa"** konsolidację poglądów sfer gospodarczych Polski. Wyraża się to m. in. w rosnącej harmonji i współpracy czynników oficjalnych z prywatnem życiem gospodarczem:

„Realizacja współpracy rozpoczęła się bez głoszenia jakichś nowych haseł. Życie gospodarcze i jego organizacje zostało powołane do pracy nad przygotowaniami obronnemi i przyjęło nowe zadania, jako normalne, a wynikające z obowiązku obywatelskiego. Przemysł doskonale sobie zdaje sprawę, iż on sam przez się jest elementem obronności państwa jako źródło zaopatrzenia armji, sieci komunikacyjnej i zaspokajania całej masy bezpośrednich i pośrednich potrzeb wojny.

Współpraca czynnika publicznego i prywatnego na odcinku gospodarczym została nawiązana i pogłębia się. Jak się wydaje, jej dotychczasowe wyniki są pozytywne. W tych warunkach zaśnie zaufanie czynników rządowych do organizacyj życia gospodarczego, następuje odbudowa wiary tych czynników prywatnych we własne siły".

„LUZY" NA F.O.N.

Taki projekt wysuwa katowicka **„Polonja":**

„Redaktor Mackiewicz (Cat) zaproponował, by Ozon zdano na FON z całym jego, tak bardzo kosztownym aparatem. Podpisując się obu rękami pod propozycją red. Mackiewicza, proponuję ze swej strony ofiarowanie na FON t. zw. „luzów budżetowych", t. j. funduszów dyspozycyjnych, subwencyjnych, lokomocyjnych i podobnych kwot, które wymykają się przeważnie z pod kontroli publicznej. Mam na myśli: 7 miljonów złotych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, 22 milj. zł. Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, 5.978.745 zł. Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, 4.060.000 zł. Min. Spraw Zagranicznych itp. funduszów, których nie sposób wyliczać, a których suma wynosi 39.237.815 zł. Bez tych funduszów obywały się kiedyś dawne rządy przedmajowe.

Rozumiem, że są takie sprawy, na które minister musi posiadać pewne fundusze. Uważam, że 9.237.815 zł. wystarczy na to zupełnie. Trzeba bowiem oszczędzać złocisze, bo czasy są ciężkie. Trzeba wydawać je rozumnie, ostrożnie i celowo. Pozostałe 30 milj. złotych z t. zw. „luzów budżetowych" proponuję oddać na FON, do dyspozycji Ministerstwa Spraw Wojskowych".

Nagrody honorowe Ministerstwa Rolnictwa

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przeznaczyło dla wystawców ogólno-polskiej Wystawy Drobiu, Gołębi, Królików, Zwierząt Futerkowych i Psów Rasowych, która odbędzie się w dniach 26.8.—28.8. b. r. w Wilnie, nagrody honorowe w postaci dwóch medali bronzowych i trzech listów pochwalnych.

Jaglica, tyfus, gruźlica—w szklanych gablotach

Wystawa, która odstrasza i uspołecznia

Wystawa Higjeniczna, którą w roku zeszłym oglądaliśmy w Warszawie, bynajmniej nie zakończyła swego pożytecznego istnienia. Jej eksponaty, modele, preparaty, wykresy, wciąż jeszcze służą, wciąż jeszcze pełnią swą rolę dydaktyczną, propagandową, stały się bowiem jakby żelaznym kapitałem ruchomej wystawy higjenicznej, objeżdżającej miasta i miasteczka.

Zaczęły się te objazdy już w roku ubiegłym. „Żelazny" wkład owej wielkiej wystawy warszawskiej był tak pokaźny, że wystarczyło go na wyposażenie aż dziewięciu ruchomych, które objechały dotąd 23 miasta. Zatrzymywano się tu na dwa, tam na cztery tygodnie, gdzieindziej i na całe półtora miesiąca, albo tylko na kilka dni, zależnie od warunków miejscowych, od lokalu, od liczby ludności.

Temat zdawałoby się i suchy i mało popularny i nie koniecznie interesujący, a jednak — frekwencja przeszła wszelkie oczekiwania.

Kierownicy tych wystaw mówią:

— To prawie nie do wiary, a przecież te nasze wystawy okazały się właśnie najpopularniejsze, właśnie najbardziej przyciągające.

I na poparcie swych słów przytaczają liczby. Statystyka zwiedzających jest imponująca. Blisko 1.800.000 osób. A więc zainteresowanie jest. Ludzie chcą się dowiedzieć, jak należy postępować, jak trzeba żyć, aby uniknąć groźnych chorób — takich, jak tyfus brzuszny, czy plamisty, jak egipskie zapalenie oczu, jak gruźlica w zapadłych, a i nietylko zapadłych miejscowościach, chorób występujących nieraz wprost nagminnie.

Ruchoma wystawa higjeniczna uczy, ostrzega, doradza. Jak? — W tej chwili właśnie terenem jednej z większych imprez tego rodzaju jest Lublin. To duże, ludne miasto, o wielkich tradycjach historycznych i wielkiej ambicji, urządziło swoją wystawę higjeniczną ze szczególnym rozmachem, postawiło ją na poziomie, którego napewno nie powstydziłaby się i stolica.

W obszernych, widnych salach pięknego, nowoczesnego „Domu Żołnierza" z gustem, z umiarem, rozmieszczono setki stoisk, gablot, modeli plastycznych, setki wykresów, tablic, barwnych plakatów, propagandowych, dydaktycznych, pouczających.

O co tu chodzi? — A więc o to, aby nie dopuścić do powstania choroby, aby zniszczyć ją w samym zarodku, uniemożliwić jej rozwój i przenoszenie się z miejsca na miejsce. Brud, kurz, insekty, zła woda — oto rozsadniki wiekszości tych chorób, które trapią uboższą ludność wsi i miast.

Ten i ów mieszkaniec miasta (odsetek ubezpieczonych jest jeszcze bardzo niski), korzysta z jakiej takiej (wiemy, że bardzo niedostatecznej) opieki lekarskiej, z porad, leków (także skąpo wydzielanych — też dobrze wiemy). Ale sytuacja wsi jest wprost tragiczna. Chłop nie korzysta przecież z żadnych świadczeń. Nawet pracownik najemny. Niema przecież na wsi ani placówek ubezpieczalnianych, ani lekarzy, ani aptek. Nic i nic. Te t. zw. „ośrodki zdrowia", które od pewnego czasu zakłada się dziś po wsiach są jeszcze zbyt nieliczne, aby mogły wywierać jakiś większy wpływ.

Dla takich właśnie, dla tych nieubezpieczonych, jest w pierwszym rzędzie przeznaczona ruchoma wystawa higjeniczna. Oni tu przychodzą, oni oglądają eksponaty, czytają plakaty, nawpół rysunkowe, nawpół słowne, przemawiające do wyobraźni krótkiemi, dobitnemi zdaniami, wpajające w widza prymitywne zasady najniezbędniejszej higjeny osobistej i bezpieczeństwa pracy.

„Przed pracą wstań wcześnie, aby umyć się porządnie, spokojnie zjeść śniadanie i, nie śpiesząc się, zdążyć do pracy". „W czasie pracy dbaj o największy porządek, najlepsze światło, czyste powietrze", „Kurz i brud — to siedlisko gruźlicy", „Jaglica — doprowadza do ślepoty", „Dbaj o czystość", „Otwieraj okna".

Tych haseł, tych plakatów jest bez liku. Ten, co je przeczytał—zapamięta, będzie się do wskazówek udzielonych tą drogą stosował w życiu.

To dla wzroku. A teraz zkolei coś dla ucha, do słuchu. Każdy zwiedzający tę wystawę (stoi otworem dla wszystkich — wstęp jest bezpłatny), może jeszcze posłuchać pouczającego wykładu. Gdzieindziej bywa z tem zapewne nieco trudniej. Tu, w tym lubelskim „Domu Żołnierza" są dla takich wykładów pierwszorzędne warunki. Jest przecież duża sala teatralna, obliczona na kilka setek ludzi, którzy mogą tu wysłuchać popularnej pogadanki na tematy, związane z higjeną.

Te wykłady — pogadanki, wygłaszane przez prelegentów — naukowców, cieszą się zawsze olbrzymiem powodzeniem. To najlepiej świadczy jak są potrzebne.

A teraz jeszcze słówko o kosztach urządzenia takich wystaw. Otóż ten piękny, bogaty pokaz lubelski — według słów organizatorów — kosztował zaledwie coś około 10.000 złotych. Że ten wydatek się opłaci — trudno wątpić. Pomyślmy tylko, ile ubezpieczalnie zaoszczędzą na leczeniu, jeśli choć część zwiedzających wystawę zastosuje się do tych drobnych, celowych wskazówek.

J.M.T.

Londyn w ciemnościach

Trzy dni angielskich ćwiczeń lotniczych

Wielkie manewry lotnictwa angielskiego połączone z ćwiczeniami biernej obrony przeciwko nalotom trwały 3 dni.

W nocy z czwartku na piątek przeprowadzono jeden z najciekawszych z punktu widzenia obrony biernej eksperymentów obecnych ćwiczeń — wygaszenie świateł Londynu celem zamaskowania miasta przed okiem nieprzyjacielskich lotników. Nie jest to eksperyment tak prosty w wykonaniu jakby się mogło wydawać na podstawie znanych doświadczeń innych, nawet większych miast europejskich. Nie należy zapominać, że **stolica W. Brytanji liczy dziś ponad 8 miljonów mieszkańców i zajmuje przestrzeń 25 tys. mil kwadr.**

Ponieważ chodziło jeszcze o urządzenie ćwiczenia, właśnie w czasie, gdy na ulicach miasta panuje ożywiony ruch wieczorny, całkowite zaciemnienie Londynu nastręczać musiało nielada trudności.

Ćwiczenie naogół udało się. Jak stwierdzili lotnicy, unoszący się nad miastem przez cały czas trwania alarmu, miasto było z powietrza zupełnie niewidoczne, jedynie tylko w samem centrum Londynu, na Picadilly Circus i okolicznych ulicach, gdzie znajdują się największe kawiarnie, restauracje i kina, i gdzie ruch zwykle jest bardzo duży, zaciemnienie nie było zupełne i dostrzec można było z góry światła krążących samochodów. Przy następnych próbach na podstawie wczorajszych doświadczeń, opracuje się zarządzenia, aby światła samochodów osłonić należycie, jednak bez paraliżowania ruchu ulicznego.

Rzecz zrozumiała, że ćwiczenia wywołały olbrzymie zainteresowanie publiczności londyńskiej. Na samem Piccadilly Circus zebrało się około 10 tys. osób.

Dzienniki londyńskie **pracowały w warunkach wojennych:** okna były szczelnie zasłonięte czarną draperją, praca odbywała się w półmroku, pomimo to jednak dzienniki rano ukazały się normalnie, jak zwykle. W ciągu nocy rozwiezione zostały do poszczególnych punktów kolportażu.

Trudne zadanie miała do spełnienia policja, 18 tysięcy policjantów, którym pomagała liczna straż cywilna, powołana specjalnie na wypadek ataków lotniczych z pośród ludności cywilnej, w myśl ustawy o dobrowolnej służbie cywilnej.

Ciekawostki ze świata

KONGRES KOBIET WIEJSKICH

W lipcu obradował w Londynie kongres kobiet wiejskich „Associated Countrywomen of the World" (światowe zrzeszenie kobiet wiejskich). W kongresie tym wzięło udział 5.000 delegatek, reprezentujących organizacje kobiet wiejskich w 30 krajach.

Celem kongresu, którego obrady odbywają się co trzy lata, było omówienie wszystkich zagadnień, dotyczących życia kobiet wiejskich.

Główną uwagę zwrócono tym razem na zagadnienie zdrowotności na wsi, wychowanie dzieci wiejskich, organizowanie sportu wśród młodzieży wiejskiej. Uczestniczki kongresu zwiedziły szereg wzorowych gospodarstw angielskich i zapoznały się z warunkami życia i pracy kobiety angielskiej.

PROPAGANDA LOTNICTWA

Zwiększenie produkcji samolotów wojskowych wywołało we Francji, jak i w Anglji, zwiększone zapotrzebowanie pilotów i obserwatorów. Podobnie też, jak w Anglji, wyruszył w tych dniach w objazd po Francji specjalny autobus propagandowy, by w drodze bezpośredniej propagandy pozyskać ochotników dla lotnictwa.

Autobus wiezie ruchomą wystawę lotniczą oraz grupę oficerów i podoficerów lotnictwa, którzy chętnych wtajemniczają w arkana tej nowoczesnej broni, posiadającej decydujące znaczenie dla wywalczenia zwycięstwa.

ANI WORONOW ANI STEINACH

Co to jest starość i jak należy ją zwalczać? Na ten temat znajdujemy w jednym z amerykańskich miesięczników ciekawe wynurzenia pewnego lekarza rumuńskiego, który stwierdza, że starość jest chorobą organizmu, wywołaną zmianami zachodzącemi w składzie komórek, których protoplazma w miarę postępującego procesu starzenia się traci swe pierwotne właściwości energetyczne.

Strata tych właściwości jest wynikiem utraty potencjału energji elektrycznej, tkwiącej w każdym organiźmie. Najwcześnie starzeje się tkanka mózgowa, jako najbardziej złożona, poczem proces ten obejmuje gruczoły dokrewne, aż wreszcie cały organizm pada ofiarą starzenia się.

Ze spostrzeżeń tych młody lekarz rumuński wyciąga słuszny wniosek, że stosowany dotychczas przez Woronowa i Steinacha system odradzania tylko pewnych części organizmu nie może dać pożądanych rezultatów.

Odmładzanie gruczołów płciowych na przykład dawało rezultaty krótkotrwałe. Po stosunkowo krótkim okresie „wtórnej młodości", proces starzenia się odbywał się w tempie przyśpieszonym. Odmłodzenie, jeśli ma być rzeczywiście skuteczne, objąć musi jednocześnie wszystkie tkanki przez wprowadzenie do organizmu hormonów regeneracyjnych.

POLA GOJAWICZYŃSKA

ŚWIĘTA RZEKA

104

POWIEŚĆ

Łamano chleb z wielkich bochenków, a wkrótce stoły przedstawiały okropny widok, pełne resztek, skórek, niedogryzionych kęsów i rozlanego piwa. Lecz wesołość nie słabła ani na chwilę i nikt nie zwracał najmniejszej uwagi na te rzeczy. Wśród robociarzy, wyrobników i wszelkiej miejskiej biedoty, bogaci kupcy, mieszczaństwo, burżuje i turyści jedli tak samo, posługując się palcami i nie hamowali swych głosów w rozmowie. Grono Anglików przez chwilę zaprzątnęło ogólną uwagę. Podobno zajrzał tu kiedyś sam lord — medjator! Pokładano wielkie nadzieje w sojusznikach.

Nagle wtargnęło towarzystwo węgierskie, mężczyzni i kobiety, obsiedli okrągły stół i wśród śmiechu rozpakowali swe paczki. Przynieśli słoninę z papryką, i świeżą czerwoną paprykę także. Za chwilę śpiewali już cygańskie pieśni. Teraz nie było już miejsca dla nowych gości i na ławach panował taki ścisk, iż nie można się było poruszyć. Niektórzy, zmożeni piwem i trudami dnia, objedzeni, drzemali. Juraj pragnął powietrza.

— No, jazda! — mówił — nie mamy tu już co robić — idziemy dalej!

Nie do uwierzenia, ile mógł zjeść, wypić, gadać i jeszcze tańczyć. Po małem wytchnieniu gotów był zaczynać od początku, oczy jej się przymykały, zasypodczas gdy Joszka leciała z nóg, piała. Lecz wolała to, niż bezsenne noce na poddaszu.

Pewnego razu, gdy padał rzęsisty deszcz, łazili z pasażu do pasażu. Przemykali się przez kawałek ulicy i wpadali w gwarne i wesołe schronienie, pełne ludzi, szumiące jak ul brzękiem rozmów, otrząsając się z deszczu niczem zmoknięte psy. Od biedy, można było się tu pożywić, zabawić i poczynić sprawunki, nie wychodząc na boży świat. Pasaże pełne były sklepów, świateł, wystaw, w podziemiu mieściło się bio z kawiarnią. Pan Juraj pokazał Joszce jadłodajnię z końskiem mięsem. Przez oszklone szyby Józefinka ujrzała jedzących. Krzyknęła. Zrobiło jej się słabo i wyjąwszy chusteczkę, osłoniła usta.

Handlowiec miał wiele znajomości, kłaniał się na prawo i lewo. Szastał też pieniędzmi. Józefinka dowiedziała się, iż ma on udział w towarzystwie automobilowem, a przytem jest technikiem — konstruktorem. Zdradziła miłe rozczarowanie. — A ty przypuszczałaś, że co? — spytał pan Juraj. — Żeś jest agentem! Miała na myśli agentów, którzy krążyli po mieście i wmawiali w gospodynie maszynki i garnki, a w dziewczęta kosmetyki i stroje. Skinął głową.

— Robiłem i to. Lecz to już dawno temu.

Przyjechał do miasta, gdy miał piętnaście lat i chwytał się wszystkiego, aby nietylko zarobić, ale i skończyć szkołę. Dał sobie radę i wyszedł dalej, niż zamierzał, ale ciężka młodość pozostawiła w nim pewne ślady. A przytem, niema już dawnego celu na oku, gdy musiał wszystko z trudem i w pocie czoła zdobywać i coraz częściej zadaje sobie pytanie po co robił to wszystko i co będzie z nim dalej?

Wpadał w powagę i w trosce o wykształcenie miłej Josefine wiódł ją na wystawę baroku w pałacu Wallensteina. Ze względu na liczne okazy sztuki kościelnej, Josefine chodziła na palcach i mówiła szeptem. Jej przewodnik prędko się jednak znużył i poziewając, przenosił się z kanapy na kanapę, wlepiał oczy w rzeźby i potrząsał głową. Nie umiał wiele objaśnić i odpowiadał: zajrzyj do katalogu, lub: nie widzisz przecie, że to jakiś święty?... a oto ołtarz... i tak dalej.

Z tej strony brakowało mu wiele, lecz nie trapił się tem. Poszedł na wystawę, aby móc powiedzieć znajomym: czy byliście już w pałacu Wallensteina? Nie? Ja byłem. Wspaniała wystawa. Co za skarby.

Wreszcie zawsze lądowali w jakiejś nocnej knajpie. Pan Juraj wchodził rzeźko i z podnieceniem, jakby go oczekiwała czarowna zabawa. Siadał, żądał karty. Zjawiał się zaraz piwniczy, z kielichem, butelkami, serwetą. Pan Juraj szarmanckim gestem odstępował Józefinie pierwszeństwo smakowania, aczkolwiek wiedział, iż nie zna się ona na winach. — No, jakże? — zapytywał, mrugając okiem, iżby nie ważała na służbę.

— Niezłe — odpowiadała, skrzywiona.

Pan Juraj brał kielich i próbował. Po długich medytacjach wybierano wino. Lecz zaledwie umoczyli usta, wstawał, aby zatańczyć. Znów popijał i znów sunął po sali. Widok fordanserek nasuwał mu uwagę: Zawsze to przyjemniej tańczyć ze swoją dziewczyną.

— Czy jestem twoją? — drwiła.

Nie, wiadomo czyją była, wiadomo, iż obdarowała swemi względami tego kartoflarza, ale teraz jest na lodzie, nie?

Milczała, patrząc na niego ponuro. Znów zaczyna? Pewnej nocy, gdy ją odwoził, podniecona winem, rozczulona piosenką i wymęczona tańcem, spytała wreszcie — czegóż to on od niej chce? czego się spodziewa, włócząc ją ze sobą?.

— Czego? — rzekł, wybuchając śmiechem.

W jednej chwili ogarnął ją ramieniem i żelaznym chwytem przycisnął do piersi. Zdawało się Józefinie, że ktoś ją osmalił ogniem, od stóp do głowy, zajęła się jak szczapa smolna. Na moment straciła przytomność i pozwalała się całować, uniesiona pędem auta, pędem w czeluście piekielne. Nagle, chwyciwszy dech, odepchnęła go.

(D.c.n.).

SIERPIEŃ

12

SOBOTA
Klary i Hilarji
Ws. sł. 4,13. Z. 19,09

POGODA NA DZIŚ

Pogoda słoneczna przy słabych wiatrach głównie z południo-wschodu. Po południu skłonność do burz. Temperatura w ciągu dnia około 28 stopni.

W teatrach

Narodowy: „Wesele Fonsia".
Teatr Polski: „Genewa".
Teatr Letni: „Zgorszenie publiczne".
Teatr Ateneum: „Szczęśliwe dni".
Instytut Reduty: „Haneczka i duch".
Teatr „8.15": „Panna Wodna".
Teatr Ali Baba (Karowa 18): „Orzeł czy Reszka...". Pocz. o 7.30 i 10 wiecz.
Teatr „Tip-Top" (Mokotowska 73): „Kto kogo?".

W kinach

Adria: „Meksykańskie noce" i „Lekcja małżeństwa".
Atlantic: „Wielki walc".
Bałtyk: „Nieznajoma z ekspressu".
Casino: „Pojedynek".
Capitol: „Eskapada" i „Szampańska walc".
Colosseum: „Pies Baskerwillów".
Czary: „Tajemnica Morza Czerwonego".
Eden: „Kobiety nad przepaścią".
Elite: „Tredowata" i „Ordynat Michorowski".
Era: „Kurjer carski" i „Scypion afrykański".
Europa: „Współczesne panny".
Fama: „Prawdziwy człowiek".
Filharmonja: „Nieustraszony".
Helios: „Kobiety nad przepaścią" i „Śluby ułańskie".
Hollywood: „Czardasz" i rewja.
Imperial: „Dodo naleje".
Italia: „Żona - lalka".
Kometa: „Pani i cowboy".
Lot: „W ogniu pocisków" i „Prawdziwy Przyjaciel".
Miejskie: „Zbłądziłem".
Majestic: „W sidłach miłości".
Mewa: „Świecznik królewski" i „Dziewczyna szuka miłości".
Napoleon: „Na spotkanie miłości".
Nowa Tombola: „Patrol na pustyni" i „Należę do Ciebie".
Oliza: „Ślepy zaułek" i „Idziemy po szczęście".
Palladium: „Zeznanie Szpiega".
Pan: „Płonące serca".
Popularny: „Nie ufaj mężczyźnie".
Petit Trianon: „Grzech młodości" i „Bolek i Lolek".
Rialto: „Powrót Arsena Lupina".
Rex: „Historja jednej nocy" i „Antek policmajster".
Roma: „Pieśniarz zachodu".
Sfinks: „Małżeństwo XX wieku".
Sokół: „Szef wywiadu" i „Nie znała miłości".
Sorrento: „Dla ciebie senorito" i „Dwoje z tłumu".
Stylowy: „Legja honorowa".
Syrena: „Nędznicy" i „Paryż w ogniu".
Światowid: „Melodje cygańskie".
Świt: „Wrzos".
Uciecha: „Niewolnica Szanghaju".
Victoria: „Port siedmiu mórz".
Panorama (Nowy Świat 27) wyświetla zdjęcia: Gibraltar, Centu, Suea, Tangier, rzeki i groty podziemne oraz owady w naturalnych wielkościach. Panorama czynna codziennie od 10 do 22.

ZGORSZENIE PUBLICZNE W TEATRZE LETNIM

„Zgorszenie publiczne" stało się w obecnym okresie najbardziej uczęszczaną atrakcją rozrywkową w Warszawie. Zabawne zawikłania farsowe z wesołością i w kapitalnem tempie realizują: Orwid, Zaklicka, Grabowski, Kwaskowski, Stojowska, Niczewska, Kawińska, Dobrzańska i Jerzy Tatarkiewicz.

„Zgorszenie publiczne" przekroczyło liczbę 30 przedstawień.

OD KOLEBKI — DO GROBU

W niedzielę dnia 13 b. m. o godz. 7-ej wiecz na ogródku-dziedzińcu kościoła Św. Krzyża (Krak.-Przedm. 1) odbędzie się ósmy z rzędu pokaz sztuki Calderona „Od kolebki — do grobu" w przekładzie Edwarda Boye i w wykonaniu zespołu teatru „Misterium" pod reż. Edwarda Stryckiego, z ilustracją muzyczną i z udziałem chórów.

DZIŚ PREMJERA W TEATRZE TIP-TOP
Mokotowska 73

Istnieje zasada, że dla dobrego przedstawienia nie istnieje okres kanikuły.

Na przestrzeni wielu sezonów zasada ta znalazła potwierdzenie. Oto najlepszy przykład. Dziś nastąpi uroczyste otwarcie nowego teatru Tip-Top przy ul. Mokotowskiej 73. Na pierwszy ogień idzie wspaniała satyra polityczna pióra najwybitniejszych autorów rewjowych Warszawy. Pośród nazwisk aktorskich teatru Tip-Top znajdujemy takie renomowane sławy jak: Chór Dana, Hanka Ordonówna, Eugenjusz Bodo, Władysław Walter, Balet Parnella, Strońć i Marja Chmurkowska.

Rewja ta przygotowana w najdrobniejszych szczegółach interesuje całą Warszawę. A zatem do zobaczenia dziś na premjerze w teatrze Tip-Top Mokotowska 73.

Niema nudy na urlopie gdy „Kurjer Polski" *jest z Tobą*
Zmiana adresów dla prenumeratorów bezpłatnie

Podwieczorek przy mikrofonie
w Ciechocinku-Cieplicy

Ze wszystkimi przyjaciółmi Ciechocinka, a tych liczyć można na dziesiątki tysięcy, dzielimy się miłą wiadomością. W sobotę, 12-go sierpnia 1939 r., o godz. 17-ej w KAWIARNI NAD BASENEM odbędzie się **PODWIECZOREK PRZY MIKROFONIE**, nadawany przez Rozgłośnię Pomorską na Warszawę i na całą Polskę. Program podwieczorku pod względem muzycznym jest wprost rewelacyjny. Dość powiedzieć, że wystąpi na nim Orkiestra Filharmonji Warszawskiej, pod dyrekcją J. Ozimińskiego. Śpiewać będą artyści tej miary, jak: śpiewaczka Opery Warszawskiej Marja Kaupe i tenor tejże Opery Edward Wejsis. Z operetki Bydgoskiej zawita p. Hanna Wańska. Muzykę taneczną reprezentować będzie znakomity zespół Tadeusza Kwiecińskiego, który specjalnie na ten podwieczorek przeniesie się z salonów kawiarni „Europa" nad brzegi „Adrjatyku Ciechocińskiego".

A więc wszyscy byli kuracjusze Ciechocinka - Cieplicy! O godz. 5-tej popołudniu w sobotę, nastawcie swe aparaty na ciechociński podwieczorek przy mikrofonie i bawcie się razem z tymi, którzy będą szaleć w Kawiarni nad Basenem.

Premjery filmowe

„Pieśniarz Zachodu" (Kino „Roma")

Prawdziwy stuprocentowy film amerykański, z tańcami i śpiewami, z dzikim folklorem „Westernu" z pierwszej połowy 19-go wieku, z atletycznym bankierem, który przeprowadza kolej przez bezdroża i nie waha się, gwoli postępu, przekupywać, zabijać, podpalać i kupować za bezcen, pod terorem, potrzebne grunta. Taki przedsiębiorca — zabijaka, pół bankier, pół bandyta, jest wytworem czysto amerykańskim i jako wcielenie „dynamizmu" tej epoki i tego środowiska — otaczany bywa sympatją i dopisuje mu powodzenie tak długo, póki nie trafi kosa na kamień.

Kamieniem był, w tym przypadku, chłopiec na schwał, student — prawnik, syn jednego z osadników, na których majątek zagiął parol niepohamowany pionier postępu i kolejnictwa.

Wywiązuje się walka, którą widownia śledzi z rosnącem zajęciem. Bankier — gangster, niezaprzeczony genjusz inicjatywy, rozporządza szeryfem, czyli siłą zbrojną, ma własną gazetę, bal nawet własną armję w postaci kilkuset robotników kolejowych, dowodzonych przez głupiego, ale tęgiego Irlandczyka Mulligana (Wiktor Mac Laglen). Jego młody przeciwnik ma tylko jednego pomocnika — pianistę z baru. A przeciw sobie — własnego ojca (Lionel Barrymore) i, co najgorsze, dziewczynę, którą kocha (Virginia Bruce). Ma ich przeciw sobie, bo, wiedząc, że nie da rady, użył fortelu a la Zagłoba, udając zwolennika „postępu" i przyjaciela brutalnego finansisty. Trochę ten podstęp nie licuje z jasną, otwartą twarzą bohatera (Nelson Eddy), ale godzimy się z tem, bo dzięki fortelowi bohater zwycięża, zdobywa z powrotem serce dziewczyny, ratuje ojca, wyzwala swój kraj od tyrana i nawet bezmyślną zgrają robotników uczy być wolnymi ludźmi...

Dużo jest porywających, brawurowych scen w tym pięknym filmie, a najbardziej porywa śpiew Nelsona Eddy, naprzemian liryczny i bohaterski. Potężny jego głos wypełnia olbrzymią salę i brzmi, jak organy. Pierwszorzędna obsada (prócz Nelsona Eddy i Virginii Bruce, grają: Lionel Barrymore, W. Mac Laglen, Edward Arnold, H. B. Warner i Lucien Littlefield) i mistrzowska reżyserja (John Conway), stanowią nielada zaletę tego wysoce atrakcyjnego filmu. Nad program — nowa kolorówka Walta Disney'a.

B.

„Za uśmiech senority"
(Kino „Colosseum")

Romantyczny bandyta meksykański, Cisco, był nieraz już tematem opowieści literackich, scenicznych i filmowych. Tym razem dano jeszcze jedną wersję przygód Cisco-Kida, wersję bardzo kinową, pełną ruchu, zgiełku, galopad i humoru. Warner Baxter, jako Cisco, jest nieco zaciężki i za stary na „Kida" (młodzieńca), widocznie jednak ma w U.S.A. mnóstwo wiernych wielbicielek, skoro wytwórnia obsadza go w rolach, odpowiednich dla młodych amantów.

Senoritą, której uśmiech nawraca bandytę, jest przeciętnie powabna i utalentowana również przeciętnie, Lynn Bari.

Mimo pewnych usterek w obsadzie i w realizacji, jest w tym filmie sporo efektownych epizodów, jak np. scena egzekucji na początku i epizod z echem przy końcu. Rzecz dzieje się na kresach amerykańskich w połowie 19-go wieku, gdzie wszystkie spory rozstrzygano z rewolwerem w ręku. Obok filmów gangsterskich i kowbojskich, filmy tego rodzaju najlepiej zwykle udają się amerykańskim reżyserom.

B.

Dnia 19 czerwca 1939 r. Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów firmy „Nasz Sklep-Urania" Sp. Akc. w Warszawie powzięło uchwałę treści następującej:

1) Podwyższenie kapitału nastąpi drogą emisji 4.000 (czterech tysięcy) nowych akcji imiennych, wartości nominalnej po złotych 100 (sto) każda z tem, że akcje te zostaną uprzywilejowane to jest, że każdej akcji będą przysługiwały 2 (dwa) głosy.

2) Prawo poboru nowo-emitowanych akcji przysługiwać będzie dotychczasowym akcjonarjuszom.

3) Nowo-emitowane akcje uczestniczyć będą w dywidendzie od dnia 1 (pierwszego) kwietnia bieżącego 1939 roku, oraz

4) Zarząd Spółki zostaje upoważniony do określenia terminu otwarcia i zamknięcia subskrypcji oraz oznaczenia ceny emisyjnej.

W związku z powyższym, Zarząd firmy „Nasz Sklep-Urania" Sp. Akc. podaje do wiadomości co następuje:

1) Na skutek ogłoszeń dokonanych w trybie art. 436 K. H. akcjonarjusze dokonali prawa poboru 2364 akcyj. Pozostaje do pobrania 1636 akcyj.

2) Cena emisyjna nowych akcyj wynosi 100 zł. za jedną akcję.

3) Akcjonarjusze mają prawo poboru dwóch akcyj za każde dotychczas posiadane 5 akcyj.

4) Wpłaty za pozostałe nowe akcje winny być dokonane w pełnej wysokości ceny emisyjnej w siedzibie Zarządu firmy „Nasz Sklep-Urania" Sp. Akc. przy ul. Siennej Nr. 15 w Warszawie w drugim terminie (art. 437 K. H.) do dnia 23 sierpnia 1939 r. włącznie.

5) Po tym terminie w razie nie wykonania poboru nowych akcyj przez akcjonarjuszów, Zarząd przydzieli je według swego uznania.

918

Ogłoszenia drobne

Zł. 75 Garnitur lub Palto uszyte na miarę z pierwszorzędnego materjału; robota, krój, dodatki solidne. Poznańska 13/1 w bramie na lewo, parter. Spodnie w modnych kolorach zł. 18. 814

III OGŁOSZENIE.

Likwidatorzy Tow.Przem.Handl. „Polesie" S. A., Warszawa, Sienkiewicza 2, na zasadzie art. 449 Kodeksu Handlowego, wzywają wierzycieli do zgłoszenia ich wierzytelności w ciągu 6 miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia. (—) M. Bratkowski, A. Jarosiński, M. Osochowski. 815

Buchalter poszukuje pracy na stałe lub godziny. Tel. 204-42. 923

Unieważniam zaginiony dowód osobisty Jesionkiewicza Józefa wydany przez gminę Rossoszyca pow. Sieradzki. 926

MUZYKA NA ANTENIE

(msk) Jakże tu nie zacząć tegotygodniowej gawędy od niepowszedniego zaiste słuchowiska, jakiem było nadanie zradjofonizowanej noweli Józefa Conrada-Korzeniowskiego „Jutro" w dobrym przekładzie p. Florjana Sobieniowskiego? Niewiele chyba dałoby się znaleźć utworów dramatycznych, gdzieby w ciągu półgodzinnej zaledwie akcji scenicznej autor umiał dać taką świetną charakterystykę wszystkich czterech występujących tu postaci i związać je w tragicznym węźle rozdźwięku pomiędzy urojeniami czy marzeniami ludzi, zapatrzonych tylko w samych siebie, a nieodpartą siłą rzeczywistości. Ogromny talent Conrada przebija tu z każdego niemal zdania, a wstrząsającą treść dramatu doskonale podniosło jeszcze głębokie, może nawet, jak na słuchowisko radjowe, trochę za głębokie, słowo wstępne p. Anieli Zagórskiej, znakomitej tłumaczki autora „Zwycięstwa". Wykonawcom tego słuchowiska, które w pełni zasługuje na miano słuchowiska dla smakoszów literatury, należą się słowa szczerej podzięki.

„Z wieku i urzędu", gdy mamy już mówić o audycjach muzycznych, należy się pierwsze miejsce transmisji koncertu z Festivalu w Lucernie, który to Festival objął spadek po festiwalach w Salzburgu, dokąd, wobec Anschlussu, ani artyści, ani publiczność jechać nie pragną. Tym razem usłyszeliśmy uwerturę do op. „Euryanthe" Webera oraz bardzo ciekawą, choć nieco surowa w swej djatonice, „Fantazję na temat Tallisa" (muzyka angielskiego z XVI w.) Vaughana Williamsa, jednego z najwybitniejszych kompozytorów angielskich dzisiejszej doby. Dyrygował doskonale znany kapelmistrz londyński Adrian Boult. Ale szczytowym numerem programu było wykonanie zawsze świeżego jeszcze Koncertu wiolonczelowego Haydna przez niezrównanego mistrza tego instrumentu, Pabla Casalsa. Wysoka sztuka tego artysty stoi na poziomie, do którego bardzo niewielu wiolonczelistów młodszego pokolenia dociągnąć potrafi.

Tu, nawiasowo, małe pytanie pod adresem redakcji „Anteny": dlaczego, wbrew wyraźnemu programowi tej audycji, podanemu na str. X n-ru 32, artykuł na str. 12 tegoż numeru zapowiada wykonanie IV Symfonji Beethovena, przyczem autor artykułu, kryjący się pod pseudonimem „Melos", rozpisuje się na temat narzeczeństwa (?) Beethovena z Teresą Brunswick i łączy z tą miłością mistrza słynny list „do nieśmiertelnej kochanki", co do czego zachodzą poważne bardzo wątpliwości, oraz genezę IV Symfonji, o czem także dałoby się podyskutować?

Udany pod każdym względem był recital młodej pianistki, p. Haliny Ekierówny, która przedewszystkiem w sposób zgoła nieprzeciętny zagrała Fantazję Chromatyczną i Fugę Bacha, nadając zwłaszcza drugiej części Fantazji swoisty, daleki od utartych szablonów, wyraz. Ale i Warjacje b-moll Szymanowskiego zagrane były z szczególnym wdziękiem i doskonałem technicznem opanowaniem.

P. Anna Drwiężanka, śpiewaczka o bardzo ładnie brzmiącym sopranie i pokaźnej umiejętności wokalnej, wykonała szereg pieśni amerykańskich, jeśli się nie mylimy, kompozytorów, jak Amy Woodford Finden, Thurlow Lieurance i Cadman, którego „Słyszę zdala zakochany flet" wyróżnia się swą muzyczną treścią, podczas gdy pozostałe pieśni, napisane nie bez zręczności nie wykraczają poza granice przeciętności znanych „Negro Spirituals". Dlaczego audycja ta uzyskała nazwę „pieśni egzotyczne", nie udało się nam zrozumieć, niestety.

Tego samego popołudnia dany został koncert kameralny z Poznania, na którego program złożyły się kapitalne Trio na fortepian, obój i fagot Francisa Poulenc'a, muzyka prawdziwie nowoczesnego, nie uciekającego jednak ani od wyraźnie zarysowanej melodji, ani od czerpania wzorów techniki kompozycyjnych w muzyce klasycznej czy romantycznej, oraz bardzo schumannowskie, ale nieco mdłe w swej treści Trio na obój, waltornię i fortepian Karola Reineckego, wreszcie zaś, między obu temi dziełami p. Alojzy Berka odegrał na rożku angielskim Pawanę Ravela. Wykonawcami byli, obok p. Berki-oboisty, pp. Franciszek Łukasiewicz-pianista, Jan Śpiewakowski — waltornista i Józef Witkowski — fagocista.

Radjo

SOBOTA, 12 sierpnia
WARSZAWA I (Raszyn)

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,35 Gimnastyka. 6,50 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka (płyty). 8,15 „Z mikrofonem przez Polskę": „Wizyta w Sulejowie". 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 14,45 Audycja dla dzieci: „Koszałki — opałki z radjowej kobiałki". 15,15 Muzyka popularna. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Dziennik popołudniowy. 16,10 Pogadanka aktualna. 16,20 Recital fortepianowy. 16,45 Kronika wydarzeń w technice. 17,00. „Podwieczorek przy mikrofonie". 18,00. Francuska muzyka współczesna. 19,00. „Przez siedem mórz, do siedmiu wzgórz" — wesoła powieść radjowa. 19,25 „Pierwsze walki legjonowe" — pogadanka. 19,35. Audycja dla Polaków zagranicą. 20,00 „Melodje Ziemi Polskiej": „Pieśni ludowe cieszyńskie". 20,25 Audycja dla wsi. 20,40. Audycje informacyjne. 21,05 „Przy sobocie po robocie" — koncert rozrywkowy. 23,00. Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23,05 Wiadomości w języku włoskim. 23,13 Wiadomości w języku angielskim. 23,20 Muzyka do tańca.

SOBOTA, 12 sierpnia
16,20 Recital fortepianowy Marji Ogilbianki.
18,00 Francuska muzyka współczesna
19,00 „Przez siedem mórz, do siedmiu wzgórz" — wesoła powieść radjowa ze Lwowa.
19,25 „Pierwsze walki legjonowe"— płk. Wacław Lipiński.
21,05 „Przy sobocie po robocie" — koncert rozrywkowy.

WARSZAWA II (Mokotów)

13,00 Koncert rozrywkowy. 14,00 Parę informacyj. 14,15 Audycja poświęcona muzyce do komedji Wiliama Shakespear'a. 14,55 Koncert solistów. 15,30 Muzyka obiadowa. 16,30 Pieśni angielskie (płyty). 17,05 Życie kulturalne stolicy. 17,15 „Alessandro i Domenico Scarlati". 21,05. Fryderyk Chopin (płyty). 21,45. Gustave Charpentier: „Luiza" — opera w 4 aktach. 23,05 Robert Schumann (płyty).

NIEDZIELA, 13 sierpnia
WARSZAWA I (Raszyn)

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Najświętsza Panno". 7,05 Audycja dla wsi. 8,00 Dziennik poranny. 8,15 Koncert. 9,00 Transmisja nabożeństwa z Piekar Wielkich na Śląsku. 11,40 Transmisja z Morszyna. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Poranek muzyczny (płyty). 13,00 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 13,05 Przegląd czasopism. 13,15 Muzyka obiadowa. 14,40 „Czytamy Mickiewicza". 15,00 Audycja dla wsi. 16,30 Christian Sinding: Trio a-moll. 17,15 „Kto odpowie". 17,30 „Podwieczorek z ogródka". 19,00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Wojna 1914 r.". 19,30 Orkiestra Filharmonji Londyńskiej. 20,10 Audycje informacyjne. 21,15 Muzyka filmowa i taneczna. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23,05 Wiadomości w języku niemieckim. 23,13 Wiadomości w języku angielskim.

NIEDZIELA, 13 sierpnia
9,00 Nabożeństwo z Piekar Wielkich.
13,00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego.
14,40 „Czytamy Mickiewicza": „Pan Tadeusz".
17,30 Podwieczorek z ogródka.
19,00 „Wojna 1914 r."—słuchowisko
21,15 Muzyka filmowa i taneczna.

WARSZAWA II (Mokotów)

14,00 Parę informacyj. 14,15 Hektor Berlioz: Karnawał rzymski — uwertura, op. 9. 14.20 Koncert solistów. 15,00 Muzyka kameralna Brahmsa (płyty). 16,00 Muzyka lekka (płyty). 21,05 Robert Schumann (płyty). 22,05 Muzyka do tańca (płyty).

KURJER RADJOWY

STOISKO POLSKIEGO RADJA na Dorocznej Wystawie Radjowej

Zbliża się już termin otwarcia Drugiej Dorocznej Wystawy Radjowej, która stanie się niewątpliwie największą atrakcją letnią stolicy i całej Polski.

Na Wystawie znajdziemy znacznie więcej stoisk, niż w roku ubiegłym, wystawa bowiem w roku bieżącym w znacznie większym stopniu uwzględni rozwój radjofonji oraz przemysłu radjowego w Polsce. Obok stoisk poszczególnych firm znajdą się również bardzo ciekawe stoiska Polskiego Radja i Społecznego Komitetu Radjofonizacji Kraju.

Stoisko Polskiego Radja zobrazuje w plastycznym skrócie rozwój radjofonji polskiej na przestrzeni pięciu ostatnich lat, przyczem zostaną uwzględnione te wszystkie zdobycze, które aczkolwiek w pełni przygotowane, nie są jeszcze doprowadzone do końca, lecz zostaną zrealizowane w najbliższym czasie.

Należy również przypomnieć, że na Wystawie Radjowej działać będzie publiczne studjo Polskiego Radja, gdzie najszersze rzesze radjosłuchaczy będą miały możność bezpośredniego zetknięcia się ze swymi radjowymi ulubieńcami.

AUDYCJA RADJOWA WSPÓŁCZESNEJ MUZYKI FRANCUSKIEJ

Punkt ciężkości życia muzycznego naszych czasów spoczywa we Francji. Począwszy od przełomu wieków 19-go i 20-go, krajem najbardziej muzycznie twórczym jest Francja, miastem, gdzie koncentruje się życie muzyczne — Paryż. Stąd wyszedł tak niezmiernie ważny dla muzyki impresjonizm muzyczny, który wywarł decydujący wpływ na twórczość kompozytorów 20-go wieku. Gabriel Faure, zwany ojcem impresjonizmu, Claude Debussy — reprezentant najbardziej wysublimowanego impresjonizmu, Ravel, który kierunek ten już częściowo przezwyciężył — oto kompozytorowie, bez których nie można sobie wyobrazić dzisiejszej muzyki w jej teraźniejszej postaci. Utwory tych trzech kompozytorów, oraz Erica Satie i najmłodszego z nich Poulenc'a, usłyszą radjosłuchacze w sobotę, dnia **12 sierpnia o godz. 18.00**, w wykonaniu artystów poznańskich: M. Janowskiej - Kopczyńskiej, D. Danczowskiego i G. Konatkowskiej. Koncert poprzedzi prelekcja T. Z. Kasserna.

PODCZAS UPAŁÓW polecamy znakomite piwo, lemoniady i wody gazowe z browaru BRAULINSKIEGO

Przygotowanie załóg robotniczych na wypadek wojny

Jest faktem powszechnie znanym, że w dzisiejszych czasach pogotowie wojenne każdego państwa opiera się nie tylko na ilczebności i wyszkoleniu bojowym armii, ale w równej mierze na odpowiednio rozbudowanym przemyśle, zdolnym do zaopatrywania armii i ludności cywilnej w niezbędne produkty w czasie choćby najdłuższej trwającej wojny.

Aby przemysł był w stanie spełnić tę doniosłą rolę, musi być do niej już dziś przygotowany i to nie tylko pod kątem widzenia dostosowania techniki produkcji do potrzeb wojennych, ale i przez odpowiednie przygotowanie załóg robotniczych.

Jest to problem wielkiej wagi, od postawy bowiem i pracy robotnika w czasie wojny będzie zależało w dużej mierze sprawne wykonanie zadań przemysłu. Trzeba pamiętać przy tym, że od robotnika będzie się wymagało wówczas wielkiego wysiłku, znacznie dłuższej, niż dzisiaj i intensywniejszej pracy i to pracy akuratnej, precyzyjnej, jaka konieczna jest dla wykonania sprzętu wojennego.

Aby zorjentować się w kierunku tych niezbędnych przygotowań, należy liczyć się z różnorodnymi zmianami, jakie zajdą podczas wojny w stanie zatrudnienia w fabrykach.

Przygotowanie to musi iść w dwóch zasadniczych kierunkach: dostosowania urządzeń fabrycznych do nowego elementu robotniczego, oraz bezpośrednie przygotowanie tego elementu.

Jeśli chodzi o problem pierwszy, to musi być uwzględnione przede wszystkim jak najlepsze zorganizowanie fabryk pod kątem widzenia bezpieczeństwa i higieny pracy.

Dalej konieczne jest dobre zorganizowanie pierwszej pomocy i ogólnej opieki lekarskiej, słabszy bowiem element kobiet i młodzieży będzie mniej odporny na choroby, tym bardziej, że będzie dopuszczony z konieczności do szeregu prac, szkodliwych dla zdrowia, trujących itp., dziś ustawowo im wzbronionych.

Przy masowym zatrudnianiu kobiet musi być przewidziane jak najlepsze zorganizowanie opieki nad dziećmi robotnic, pozostawianych bez odpowiedniej opieki w domu. Sieć żłobków, stacji opieki nad matką i dzieckiem stanie się palącą koniecznością, jeśli nie zechce się dopuścić do zmarnowania dużej części pokolenia, zrodzonego podczas wojny.

Z problemów bezpośredniego przygotowania załóg robotniczych należy wysunąć przede wszystkim sprawę opracowania specjalnych instrukcyj dla krótkiego przeszkalania nowoprzyjmowanego personelu, obznajmiania go z obchodzeniem się z maszynami, ze sprawami bezpieczeństwa i higieny pracy. Dalej niezbędne jest upatrzenie i przygotowanie wśród dziś zatrudnionych kobiet zastępców majstrów, brygadzistów, nadzorców itp. Wszelkie szkolne dziś drużyny obrony przeciwlotniczej i przeciwpożarowej muszą się składać wyłącznie prawie z kobiet, ponadto zaś całe załogi muszą być przyzwyczajone do sprawnego zachowania się podczas nalotów lotniczych. Wreszcie niemniej ważne jest moralne przygotowanie załóg robotniczych, ugruntowanie w nich—opierając się na ich patriotyzmie—czynnego stosunku do zagadnień obronności państwa.

Jutro 13 bm.

Zabawa w lesie Wolborskim Związku Podoficerów Rezerwy Moc niespodzianek i atrakcyj.

Miesiąc propagandy L. M. i K.

Każdy mieszkaniec Piotrkowa--członkiem L. M. i K.

Sytuacja polity zna stale i ustawicznie zmienia się. Dziś jest uspokojenie, jutro nastawienie wojenne wzrasta i tak stale w koło. Ale bez względu na barometr polityczny, bez względu na chwilową sytuację musimy być zawsze gotowi do walki. O tym należy pamiętać. I nikt i nic nie zdoła naszej czujności uśpić. My wiemy, że niebezpieczeństwo wojny jest stałe. Dlatego do tej wojny przygotowujemy się i przygotowywać musimy na lądzie, w powietrzu i na morzu.

Przyjrzyjmy się mapie geograficznej a przekonamy się wnet że morze odgrywa dominującą rolę w dziejach prawie wszystkich bez wyjątku narodów. A Polska stała się Państwem mocarstwowym, dziś śmiało rzec można, Polska odgrywa rolę, dominującą dla pokoju w Europie i tym samym na całym kontynencie. Polska musi mieć silną armię morską, musi posiadać kolonie zamorskie, musi rozszerzyć stan posiadania na morzu. Dla urzeczywistnienia tych postulatów trzeba doprowadzić do tego, by społeczeństwo polskie stanęło całe do pracy. Przy pracy tej nie może braknąć ani jednego obywatela Rzeczypospolitej Polskiej.

Liga Morska i Kolonialna jest tą instytucją, Która buduje okręty wojenne i handlowe, która pracuje w kierunku zbliżenia Narodu Polskiego do Morza, uświadamiając obywateli i rozwija zamiłowanie do Morza. Stąd prosty wniosek: **wszyscy musimy należeć do Ligi Morskiej i Kolonialnej**, czyli wszyscy musimy być członkami LMK.

Zarząd Obwodowy L. M. K. w Piotrkowie Trybunalskim ogłasza miesiąc propagandy LMK. W sierpniu 1939 roku obowiązkiem każdego piotrkowianina i każdej piotrkowianki jest zapisanie się na listę stałych członków Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Zapisywać się można w dni powszednie w biurze L. M. K., Aleja 3 Maja 17 w godzinach od 10—12 i od 17—20. Składka wynosi: zł. 1—miesięcznie wraz z miesięcznikiem »Morze« lub też tylko zł. 0.50 z miesięcznikiem »Polska na Morzu«.

Apteczki domowe P. C. K.

Polski Czerwony Krzyż Oddział w Piotrkowie Trybunalskim uprzejmie komunikuje, że prowadzi dział sprzedaży przepisowych apteczek OPL dla domów.

Apteczka OPL wyposażona jest zgodnie z instrukcją Min. Op. Sp. I. o organizacji ratownictwa sanitarnego i samoobrony przeciwlotniczej W.1/5·9 zał. Nr. 4 i kosztuje zł. 33—plus koszty sprowadzenia za sztukę płatne gotówką przy zamówieniu apteczki.

Zamówienia na apteczki przyjmuje biuro Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża w Piotrkowie Trybunalskim, ul. Al. 3 Maja Nr. 17 w godzinach od 10—12 i od 17—18.30.

W myśl instrukcji o samoobronie przeciwlotniczej każdy gospodarz winien zaopatrzyć swój dom w apteczkę wyżej podanego typu.

Każdy metr, każdy kilometr granicy morskiej pracuje dla Polski sto razy intensywniej, prędzej i przyjaźniej, niż metr czy kilometr granicy lądowej.

Przejazd Pana Prezydenta Rzplitej

W dniu wczorajszym w godzinach rannych przejeżdżał przez Piotrków specjalnym pociągiem Pan Prezydent Rzplitej, powracając z Wisły do Warszawy.

Po kilkuminutowym postoju pociąg ruszył w dalszą drogę.

Nowe przedszkole

Wieś Wadlew pod Piotrkowem otrzyma nowe przedszkole dla dzieci bezrolnych i robotników wiejskich.

Młodzież wiejska do szkół rolniczych

Wszystkie gminy w powiecie Piotrkowskim postanowiły wysyłać rok roc nie do rolniczych szkół zawodowych młodzież wiejską po 2 lub 3 z każdej gminy.

Absolwenci szkół, po nabyciu fachowej wiedzy, po powrocie do domów prowadzić będą wzorowo gospodarstwa.

Ojciec pod strażą policji na pogrzebie córki

W Piotrkowie odbył się pogrzeb śp. Marii, córki Heronima Rybaka, który skazany został przez sąd okręgowy w Piotrkowie na więzienie za zabójstwo swej żony. Za zezwoleniem władz skazany wziął udział w pogrzebie swej córki pod strażą policji.

Poraż od pioruna

W czasie szalejącej nad powiatem Piotrkowskim burzy piorun uderzył w zagrodę Mieczysława Kobyłeckiego i Czesława Dorożyńskiego, wzniecając pożar.

Pastwą ognia padły obora i stodoła wraz z tegorocznymi zbiorami.

Straty wynoszą 7.000 zł.

Gruźlica płuc jest nieubłagalną i corocznie, nie biorąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi, — Przy zwalczaniu chorób płócnych, bronchitu uporczywego, męczącego kaszlu, grypy i t. p., stosują p. lekarze — „BALSAM TRIKOLAN" Gąseckiego, który ułatwia wydzielanie się plwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

Sprzedają apteki.

Pragnienie znikło!
po wypiciu
ESPANY
lub innych wód gazowych
z wytwórni
Wł. Rybińskiego
Starowarszawska 33.

P. Zofie Stefanię Sochanowską przepraszam za wyrządzoną przykrość!

Mgr. Farm.
Zygmunt Hoch.

Z kroniki kradzieży

Na szkodę Bronisławy Wencel, zam. w Piotrkowie — Ciepła 5, skradziono z mieszkania główkę maszyny do szycia, wartości 100 zł.

Na szkodę Ławniczaka, zam. w Piotrkowie, przy ul. Piłsudskiego 1, skradziono z mieszkania radio na słuchawki, wartości 8 zł.

Na szkodę Krakowskiego Romana zam. w Piotrkowie ul. Hołówki Nr. 2, skradziono z komórki trzy blachy kuchenne, wartości 30 zł.

Robotnicy sezonowi okradli sklep

Na szkodę Władysława Oborskiego we wsi Wólka-Łękawska pod Piotrkowem skradziono ze sklepu różne artykuły spożywcze na sumę około 200 złotych.

Policja sprawców ujęła w osobach: Mieczysława Gorzędowskiego i Kazimierza Mielczarka z Wojciechowa, pow. Piotrkowski zatrudnionych na robotach publicznych w powiecie. Osadzono ich w więzieniu.

Zapisz się na członka Ligi Morskiej i Kolonialnej.

OKOCIM
nie chwali swojego piwa, lecz pozostawia ocenę konsumentowi, który jedynie może osądzić, jakie lepsze jest i najlepsze
Repr. Browaru Okocimskiego
WŁ. RYBIŃSKI
Piotrków, Starowarszawska 33.
Przy Reprezentacji Wytwórnia Wód Gazowych i Lemoniad
WŁ. RYBIŃSKIEGO.

Spokój i zadowolenie zapewnia
GUM..?
BANZAI
ULTRA-SILCO

POSZUKUJĘ POKOJU z kuchnią. Wiadomość w Redakcji.

Higieniczne, zdrowe, tanie
Lody PINGWIN
na śmietanie

Popierajcie P. C. K.

ZAWIADOMIENIE
Mamy zaszczyt zawiadomić Szanownych naszych Klijentów że z dniem 1 lipca otrzymaliśmy
WYŁĄCZNĄ SPRZEDAŻ
BENZYNY, OLEJÓW I SMARÓW-
z Państwowej Fabryki Olejów Mineralnych **„POLMIN"** z Państwowej Fabryki Olejów Mineralnych
:—: które najgoręcej polecamy :—:
Nowa stacja benzynowa — Plac Kościuszki w pobliżu Płyty Nieznanego Żołnierza
F-ma PE-TE-HA
Piotrków Tryb., Toruńska 1
Tel. 14.96.

Jedyne dla ochłody tylko Tenszerta LODY

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz
Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY" wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.
Redakcja i administracja: ul. Słowackiego nr. 28, parter wejście od frontu
Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.
Zakłady Graficzne «Adolf Pański Spadk." Piotrków Tryb. Legionów 2